

Uczta artystyczna, plener rzeźbiarski - pejzaż [post] sentymentalny II



Fot. Stanisław Ociełka

**25. rocznica powstania
pomnika papieża
Jana Pawła II w Limanowej**

**Kalendarium
Historyczne Limanowej - cz. 2a**

**Cmentarz żydowski w Limanowej
- zbieramy wspomnienia i opowieści
Nowe odkrycie**

**Legenda listonoszy limanowskich
- wspomnienia w 105. rocznicę
urodzin Kazimierza Wojtasa**

**Wielkie święto miłośników
motoryzacji w Limanowej**

**Przez wiek, po dzień dzisiejszy
- rzecz o orkiestrze
„Echo Podhala”**



Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne

Oferujemy usługi w zakresie:

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl konstrukcje@budonaft.com.pl

www.budonaft.com.pl

Kalendarium

Historyczne Limanowej – cz. 2a

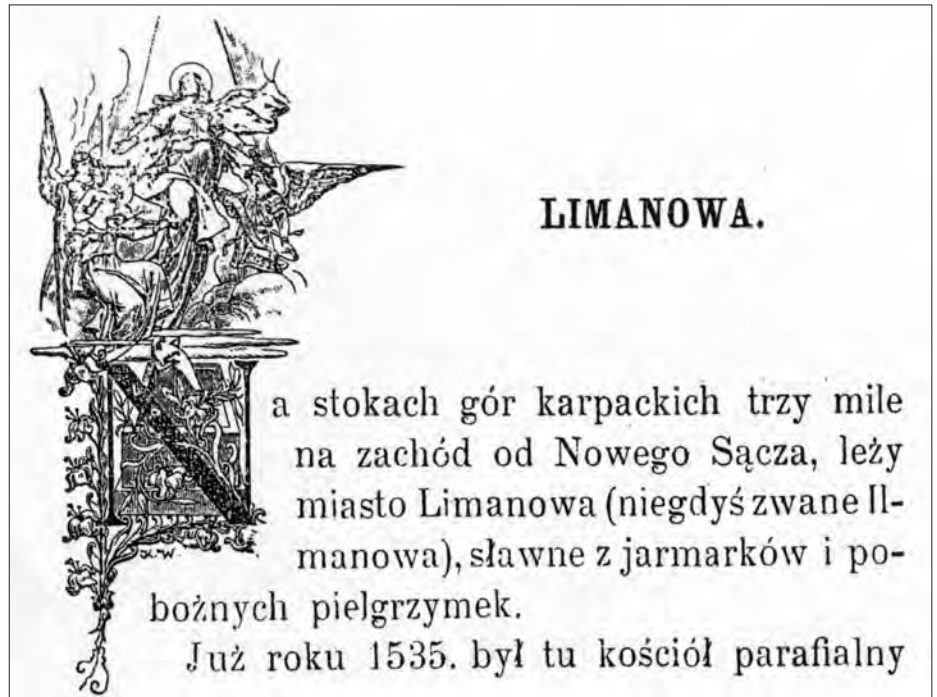
Czasy zaborów – pod berłem Habsburgów 1772–1900

Stanisław Ociepka
Józef Szymon Wroński

W poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego” przedstawiono historię miasta od pojawienia się w 1489 r. pierwszej wzmianki o Ilmanowej (Limanowej) do 1772 r. I rozbioru Polski. Tym razem zostaną zaprezentowane dzieje Limanowej za czasów pod berłem Habsburgów, które ze względu na bogactwo treści podzielone będą na dwie części. Część 2a od 1772 r. do 1900 r., część 2b od 1901 r. do 1918 r., czyli do odzyskania niepodległości przez Polskę.

1772 – Po I rozbiorze Polski Limanowa i okolice znalazły się pod zarządem władz austriackich, w nowej prowincji, nazwanej Galicją.

1776 – Ks. Szczepan Duszyński (1737–1803), nowy proboszcz limanowski, rozpoczyna starania o budowę nowego, tzw. drugiego kościoła limanowskiego, do którego po wybudowaniu przeniesiono Cudowną Figurę MB Bolesnej. Budowa kościoła trwała do roku 1779 (stan surowy), wraz z wyposażeniem do roku 1791, a więc 15 lat; w 1780 r. wykonano nowy ołtarz gł. (wykonany przez Piotra



Fragment tekstu z książki wydanej w 1904 roku w Krakowie, tom II, pt. „Historia Cudownych Obrazów Najświętszej Marii Panny w Polsce” z ozdobnym inicjałem autorstwa jezuita O. Alojzego Fridricha

Korneckiego z Bochni), z kamienną mensą, w kolejnych latach powstały następne ołtarze boczne, w 1783 wstawiono ławki

dla wiernych. Instalując zegar na wieży w 1798 r. z fundacji Zofii Ulatowskiej, spowodowano, iż się mieszczanie w kościele *na czas pojawiać poczęli, a wieża kościelna zaczęła zastępować wieżę ratuszną*. Był to kościół orientowany, jednowieżowy (wieża zwieńczona barokowym hełmem), jednonawowy (sporych rozmiarów), z prezbiterium i zakrystią, nakryty odrębnymi dachami nad prezbiterium i nawą: *bardzo architektonicznie pomyślany i starannie wykonany, tak co do postaci zewnętrznej, jak co do form szczegółowych i malarskiej dekoracji wnętrza, należący do epoki Ludwika XVI*.

1787 – Następową powolną odbudowa miasta, które dźwigało się ze zgliszcz (po pożarze roku 1769). We wspomnianym roku 1787 Limanowa liczyła już 430 mieszkańców i 70 domów. Drewniane budynki otaczały rynek i skupiały się przy kilku krótkich uliczkach wybiegających ►



Jedna z najstarszych map ukazujących lokalizację Limanowej



z rynku w kierunku Krakowa, Nowego Sącza, Starej Wsi i Mordarki.

1788 – Władze austriackie – rozporządzeniem cesarza Józefa II – nakazują umiejscowić cmentarz poza obrębem miasta, co miało chronić mieszkańców m. in. przed zarazą (do tej pory cmentarz znajdował się przy drewnianym kościele parafialnym).

1798 – Cesarz austriacki Franciszek Leopold potwierdził prawa miejskie Limanowej i wyraził zgodę na urządzenie w mieście 18 jarmarków w ciągu roku.

1799 – Proboszcz ks. Szczepan Duszyński – zgodnie z rozporządzeniem władz austriackich – dokonuje kupna placu pod nowy cmentarz parafialny (przy dzisiejszej ul. Szwedzkiej) i na nowym cmentarzu buduje drewnianą kaplicę pw. św. Krzyża. Gdy proboszcz ks. Szczepan Duszyński umiera 21 grudnia 1803 r., zostaje pochowany na nowym cmentarzu parafialnym.

1804 – 16 marca tego roku probostwo w Limanowej obejmuje bratanek zmarłego proboszcza, ks. Jan (z Mathy) Duszyński (1774–1837), wzorowy gospodarz, pilny nauczyciel i katecheta, wielki miłośnik książki, który zgromadził jedną z największych w okolicy księżnic – bibliotek.

1818 – Majątek w Mordarce wykupił Ignacy Dunikowski, a następnie w roku 1822 przekazał go swej córce Ewie, która poślubiła Józefa Wielogłowskiego. Po ich śmierci majątek rozparcelowano na osiem części.

1825 – 12 maja 1825 r. biskup tyński Grzegorz Tomasz Ziegler dokonał uroczystej konsekracji kościoła, nadając świątyni wezwanie Matki Bożej Bolesnej. Dwa lata przed konsekracją zakupiono dwa dzwony na wieżę kościelną.

1833 – Na szlaku pocztowym „drugiej wiedeńskiej drogi handlowej” uruchomiono w Limanowej stację pocztową. Jej organizatorem i zarządcą została poczmistrzyni Marie Angerbauer, która pełniła te obowiązki w latach 1833–1840.

Opis fotografii od góry:

1. Widok perspektywiczny na prezbiterium i elewację północną od strony rynku na XVIII-wieczny drewniany tzw. drugi kościół limanowski
2. Pierwotny wygląd cmentarza przy ulicy Szwedzkiej
3. Ulica Krakowska (dzisiaj Jana Pawła II) przed uruchomieniem kolei transwersalnej w 1884 roku

1837 – Po śmierci ks. Jana (z Mathy) Duszyńskiego proboszczem w Limanowej zostaje mianowany 12 lipca tegoż roku ks. Jan Warpęcha (1806–1877), który odnowił kościół (tak zewnątrz, jak i wewnątrz): w 1843 r. zbudował nową zakrytą wieżę, w 1852 r. odnowił wieżę, w 1858 r. kupił w Krakowie stację Drogi Krzyżowej, a w 1861 odnowił dach kościoła, pokrywając go nowym gontem.

1841 – W tym roku w Limanowej było 110 domów, z których aż 15 należało do garbarza Wójcika. Posiadał on 48 morgów pola.

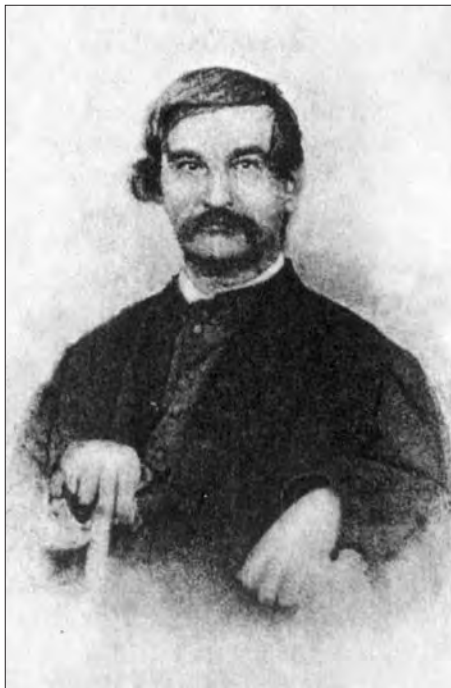
1842 – Proboszcz, ks. Jan Warpęcha zakupił od niejakiego Twaroga parcelę w rynku przy kościele pod budowę nowej szkoły. Po roku (1843) stanął budynek z dwiema salkami i mieszkaniem dla nauczyciela. W 1877 budynek zostaje rozbudowany i mieści już sześć izb lekcyjnych, kancelarię i kuchnię.

1843 – Do Limanowej przybywa Leon Hermenegildus Żuławski, lekarz rządu, pisarz, piewca Limanowszczyzny, późniejszy autor poematu pt. *Oblężenie Limanowy czyli rzeź galicyjska*, w którym opisze okres rabacji chłopskiej w Limanowej. Zamieszkuje on z rodziną ładny, duży dom pod nr 15, z ogrodem, znajdujący się przy wschodniej pierzei limanowskiego rynku; tu pracuje przez 25 lat. W latach 1853–1854 Leon H. Żuławski jest lekarzem zdrojowym podupadającego wówczas uzdrowiska w Krynicy.

1845 – Do Limanowej z Pasierbca przynosi się Jan Matras, fundator kaplicy w Pasierbcu, i zamieszkuje wraz ze swą drugą żoną Ewą z Orzechowskich i jej córką Julią w domu znajdującym się u wylotu z miasta na Starą Wieś (wówczas Limanowa 106). Tam cztery lata później dokonuje swego żywota. Pochowany został w grobie ziemnym na cmentarzu parafialnym w Limanowej. Grób ziemny nie zachował się, przetrwał natomiast metrykalny zapis proboszcza, który stwierdza: *medicus et miles emeritus* (lekarz i emerytowany żołnierz).

1846 – W czasie „rabacji chłopskiej” doszło do zniszczenia dworu w Mordarce i Łososinie Górnej. Uzbrojeni chłopcy próbowali zająć Limanową, ale stacjonujący w miasteczku niewielki oddział wojska, wspomagany przez uzbrojonych mieszczan i chroniącą się tu szlachtę, nie dopuścił do tego.

1847 – W tym roku wybuchła epidemia cholery, która dziesiątkuje ludność



Leon Hermenegildus Żuławski (1816-1869)



Antoni Müller (1812-1884)



Pierwsza apteka w Limanowej Ludwika Müllera odziedziczona przez syna Antoniego

▶ miasteczka i okolic. O tym smutnym zdarzeniu świadczy powstały poza miastem „cmentarz choleryczny”.

1850 – Po otrzymaniu koncesji Ludwik Müller zakłada pierwszą aptekę w Limanowej, która mieści się nieopodal kościoła limanowskiego, przy tzw. majdanie. Aptekę w 1853 r. przejmuje jego syn Antoni (wiceburmistrz Limanowej). Rozpoczyna się ponad stuletnia historia pięciopokoleniowej rodziny limanowskich aptekarzy: Müllerów, Zubrzyckich, Bączkowskich.

1855 – Rozporządzeniem z 24 kwietnia 1855 r. obwód sądecki podzielono na 10 powiatów sądowych z siedzibami m. in. w Limanowej (naczelnikiem został Józef Wicherek) i Tymbarku (formalnie, faktycznie w Skrzydlnej).

W Starej Wsi (dziś w obrębie miasta) osiedla się Józef Mars (1819–1905). Jest to początek ery Marsów w Limanowej oraz w powiecie – rodziny bardzo zasłużonej dla rozwoju regionu limanowskiego, inicjującej wiele przedsięwzięć gospodarczych i społecznych (po II wojnie światowej majątek został znacjonalizowany).

1858 – Do Limanowej przybywają Karol i Maria z Najdrów Sitowscy, rodzice późniejszego sędziego i pamiętnikarza Jana Sitowskiego. Zamieszkali oni w małym, drewnianym domku przy ul. Kolejowej (obecnie Jana Pawła II). W roku 1867 przy tej samej ulicy budują własny dom, w którym wychował się ich syn Jan. Od roku 1902 Jan Sitowski, po ożenku z Zofią z Myszkowskich, staje się właścicielem majątku i dworu w Mordarce.

Na terenie Limanowszczyzny powstają pierwsze obory hodowli polskiego bydła czerwonego. Są to hodowle w majątku Marsów w Starej Wsi i majątku Sitowskich w Mordarce. Prowadzona w majątku Romerów w Jodłowniku od 1893 r. hodowla bydła zarodowego czerwonego (polskiego) była najstarsza w Europie.

1860 – W Limanowej istnieją dwa czynne cmentarze: przykościelny i nowo założony cmentarz parafialny, położony wówczas poza miastem (obecnie między ul. ks. Kazimierza Łazarskiego a ul. Szwedzką).

1863 – Wybucho powstanie styczniowe, w które angażuje się Józef Mars, zaopatrując powstańców w niezbędne akcesoria. W powstaniu uczestniczy wielu limanowian, m. in. Kazimierz Żuławski herbu „Szeliga”, właściciel dworu „Słomiana” w Młynnem, Teodor Izidor Głębocki herbu „Lubicz”, syn limanowskiego

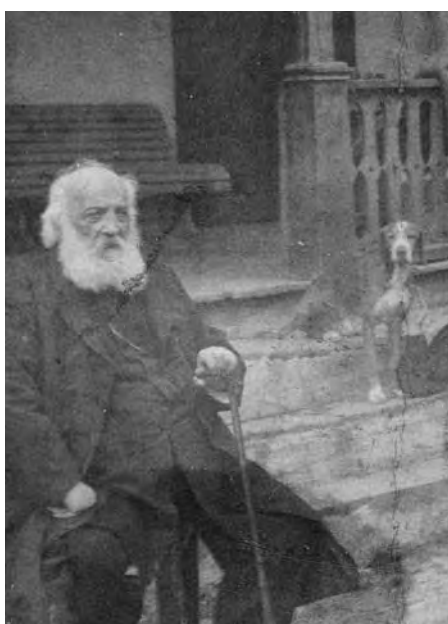


ANTONI MÜLLER

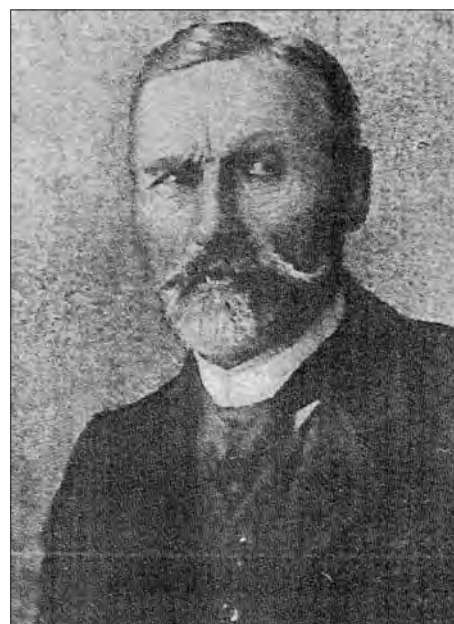
aptekarz Limanowski

opatrzony śś. Sakramentami przeżywszy lat 72, w dniu 13. Lipca 1884. przemieścił się do wieczności —

Stroskana Rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół na pogrzeb odbyć się mający we Wtorek dnia 15. Lipca b. r. na cmentarzu parafialnym w Limanowy. —



Antoni Józef Mars (1819-1905) – właściciel majątku w Starej Wsi



Kazimierz Żuławski (1847-1922) – właściciel majątku w Młynnem



Bronisława Müller w stroju żałobnym – żona Teodora Izydora Głębockiego, limanowskiego adwokata



Józef Bogdanowski (1840-1931)

adwokata, mąż Bronisławy z Müllerów (ich ślub odbył się w roku 1869 w limanowskiej świątyni) oraz Józef Bogdanowski (1840–1931), pochowany na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

1867 – Z połączenia dwóch istniejących wcześniej powiatów „sądowych”: limanowskiego i tymbarskiego powstaje powiat limanowski. Pierwszym starostą limanowskim zostaje dotychczasowy naczelnik powiatu Walenty Jaworski, który urząd ten pełnił aż do roku 1887 (w 1876 r. został także posłem na Sejm Krajowy we Lwowie).

W tym czasie zostaje powołana Rada Powiatowa w Limanowej, na czele której stanął Maksymilian Marszałkiewicz (1804–1878), pełniąc od 1870 r. funkcję pierwszego marszałka powiatu aż do końca życia. Dbał o oświatę, budowę dróg i estetykę wznoszonych budowli.

1868 – Na limanowskim rynku stanęła statua św. Floriana, otoczona czworobocznym, kamiennym ocembrowaniem, co nadawało jej charakter miejskiej fontanny (wypełniona była wodą potrzebną do gaszenia pożarów). Mieszkańcy miasta wraz z proboszczem i burmistrzem Piotrem (?) Brzezińską ufundowali ten najstarszy, znany w Limanowej pomnik *ku przestrodze...* na zbliżającą się 100. rocznicę wielkiego pożaru miasta (1769), oddając je w opiekę św. Florianowi, z *prośbą, by strzegł grodu od pożarów*. Na metalowej obręczy, otaczającej figurę św. Floriana, widnieje napis *Szczawa*; pochodzi ona z kuźnicy należącej do Maksymiliana Marszałkowicza.

W tym samym roku powstał *kahał limanowski* (gmina żydowska), który obejmował wszystkich wyznawców judaizmu mieszkających w powiecie. Prawdopodobnie w tym czasie na zbroczu wzniesienia poza miastem powstaje cmentarz żydowski – *kirkut*, oddalony około 650 m na północny wschód od rynku (obecnie nieczynny, położony pomiędzy ulicami: Wojska Polskiego, Tadeusza Rejtana i Kolejową). Wcześniej miejscem pochówku limanowskich Żydów były kirkuty w Nowym Sączu i Wiśniczu.

1869 – Następuje wyraźny rozwój Limanowej, w której jest 1107 mieszkańców, w tym około 30 rodzin żydowskich. Staraniem Józefa Marsa, właściciela dworu w Starej Wsi, Karola Stahlbergera, sekretarza powiatowego oraz Antoniego Szczepańskiego, naczelnika sądu, zorganizowany został pierwszy teatr amatorski. Sztuki wystawiane są w sali starej



Statua św. Floriana na limanowskim rynku



Przedstawiciele limanowskiej gminy żydowskiej (kahału limanowskiego)



Na ulicy Sądeckiej, Ochotnicza Straż Pożarna w Limanowej

► gorzelni browaru Marsa, przystosowanej na potrzeby teatru. W tym lokalu od roku 1893 siedzibę miało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” aż do roku 1910, w którym wzniesiono sokolnię – własny budynek przy ul. Stodólnej (później Zubrzyckiego, obecnie MB Bolesnej).

1874 – Zostaje założona Ochotnicza Straż Pożarna w Limanowej. Jej założycielami są: Karol Góra, adiunkt sądowy, Eugeniusz Rozwadowski, radny miasta i Antoni Janik, burmistrz Limanowej. Jednostka ta była jedną z najstarszych na terenie zaboru austriackiego.

1877 – Powstaje Towarzystwo Zaliczkowe (zarejestrowane w 1878 r.), a od 1894 r. noszące nazwę Towarzystwa Zaliczkowego i Ochrony Własności Ziemskiej. Była to pierwsza instytucja kredytowa na terenie powiatu limanowskiego, która udzielała dogodnych pożyczek i chroniła przed wywłaszczeniem zadłużonych gospodarzy oraz szerzyła wśród chłopów kulturę rolną i sadowniczą. Towarzystwo to zbudowało na początku XX w. okazałą siedzibę – do dziś istniejący – pałacyk „Pod Pszczółką”, obecnie przy ul. MB Bolesnej 15.

1880 – Jest to przybliżona data budowy po stronie północnej rynku tzw. podcieni, wspartych na masywnych, drewnianych słupieniach. W słowniku geograficznym z roku 1884, o tych domach z podcieniami i dużymi dachami, czytamy: *Domy mają starym sposobem poddasza, przez co całe połacie wydają się jakby były pod jednym dachem.*

1881 – Do Limanowej przybywa Walerian Wieniawa Zubrzycki, odpowiadając na ogłoszenie Antoniego Müllera (1812–1884), ówczesnego właściciela limanowskiej apteki, w której został zatrudniony.

1882 – W Mordarce powstaje drugie w Galicji Kółko Rolnicze.

1884 – Oddano do użytku odcinek kolei transwersalnej Chabówka – Nowy Sącz, prowadzącej przez Limanową. Był to ważny impuls dla rozwoju miasta i regionu. Kolej ta zapewniła nie tylko samej Limanowej, ale również powiatowi połączenie ze światem, umożliwiła rozwój gospodarki: budownictwa, przemysłu i handlu, a także oświaty.

1885 – Rozpoczyna się budowa okazałego, murowanego budynku sądu powiatowego, zlokalizowanego tuż przed drewnianym kościołem, który w ten sposób został przysłonięty. Budowa trwała dwa lata i gmach sądu oddano do użytku w 1887 roku. Przetrwał jedynie 23 lata,



Okładka najstarszych zachowanych dokumentów Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej



Walerian Wieniawa Zubrzycki (1857-1926)



Jedne z pierwszych podcieni po stronie północnej limanowskiego rynku



Stacja kolejowa w Limanowej na trasie transwersalnej kolei Chabówka - Nowy Sącz

gdyż w 1910 roku – usilnym staraniem ks. Kazimierza Łazarskiego – został rozebrany celem powiększenia i otwarcia placu na przestronny Rynek. Było to przygotowanie placu kościelnego pod budowę monumentalnego kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja.

W tym samym czasie (1910) zostaje rozebrany murowany budynek pierwszej limanowskiej apteki, własność Ludwika Müllera, następnie jego syna Antoniego Müllera. Apteka mieściła się tuż przy drewnianym kościele, przy majdanie. Apteka – drogą spadku po rodzinie Müllerów (Walerian ożenił się z Franciszką Müller, córką poprzedniego właściciela apteki) – przechodzi na własność Waleriana Wieniawy Zubrzyckiego, który przy ul. Krakowskiej buduje nową aptekę (drewniany budynek), z charakterystyczną werandą i znanym, wiele mówiącym godłem widniejącym na budynku: „Pod Gwiazdą“.

1888 – Rada Powiatowa powołała Radę Szkolną (odpowiednik Inspektoratu Oświaty), która czuwała nad organizacją i utrzymaniem szkół powszechnych w powiecie.

1889 – 6 lipca ks. Kazimierz Łazarski został administratorem parafii w Limanowej (przybywa 1 grudnia), a 11 listopada następnego roku ks. bp Ignacy Łoboś mianuje go proboszczem limanowskim.

1890 – Antoni Józef Mars podejmuje się gruntownej przebudowy całego browaru. W tym czasie wprowadzono nowatorską technologię warzenia piwa, systemem gotowania parą. Był to jeden z pierwszych, o ile nie pierwszy w kraju browar, który zastosował tę technologię. W kolejnych latach browar poddawany jest dalszej rozbudowie, by nadać budynkom współczesny układ i wygląd. Około 1905 r. powstaje techniczny budynek browaru tzw. maszynownia z maszyną parową napędzającą generator, wytwarzający prąd elektryczny oraz kotłownia, przy której postawiono komin (przez firmę z Lwowa), stojący do dziś.

1891 – W setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja powstaje Komitet Budowy Kościoła w Limanowej, pod przewodnictwem ks. proboszcza Kazimierza Łazarskiego. W jego skład wchodzi przedstawiciele inteligencji limanowskiej, jak również gmin włościańskich przynależnych do parafii. W pracach tych bardzo aktywnie uczestniczy Walerian Zubrzycki, który we wszystkich poczynaniach związanych z przygotowaniem



Z prawej, murowany budynek Sądu Powiatowego oddany do użytku w 1887 roku



Walerian Wieniawa Zubrzycki, burmistrz Limanowej od 1891 roku pełniący tę funkcję przez kilka lat na ulicy Krakowskiej

► budowy kościoła wspiera ks. Kazimierza Łazarskiego. W tym czasie powstaje pierwszy projekt tzw. pomysł kościoła limanowskiego. 3 Maja (a było to w niedzielę), przeprowadzono (podczas uroczystego nabożeństwa) pierwszą składkę na rzecz budowy kościoła.

W tym też roku W. Zubrzyckiego wybrano burmistrzem Limanowej. Pełnił tę funkcję przez kilka lat. Zostaje także powołany na naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w mieście.

Pod koniec tego roku ks. bp Ignacy Łobosć postanawia utworzyć m. in. dekanat limanowski, który swe funkcjonowanie rozpoczyna od nowego roku 1892.

1892 – Powstał pierwszy wodociąg w Limanowej doprowadzający wodę do limanowskiego browaru i dworu. Prof. Franciszek Bujak w swej monografii o Limanowej, wydanej w 1902 r., opisując limanowski browar, stwierdził: [...] Po ukończeniu nowego wodociągu, zapewniającego mu wyborną wodę, powinien stanąć w szeregu pierwszych browarów w kraju.

1893 – Z myślą o kształtowaniu tężyzny fizycznej młodzieży i jej rozwoju duchowego (w zdrowym ciele zdrowy duch) oraz patriotyzmu, przy silnej aprobacie ks. Kazimierza Łazarskiego i zabiegach burmistrza Waleriana Zubrzyckiego założono w Limanowej Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Prowadziło ono działalność sportową, oświatową i paramilitarną. Jego limanowskie gniazdo liczyło 50 członków. Pierwszym prezesem „Sokoła” został Kazimierz Żuławski herbu „Szeliga”, uczestnik powstania styczniowego, właściciel dworu „Słomiana” w Młynem, ojciec znanego poety Jerzego Żuławskiego. Kolejnymi prezesami byli: Józef Mars i Emanuel Winter.

1894 – Ostatecznie zlikwidowano cmentarz przykościelny, a na nowym cmentarzu parafialnym ks. Kazimierz Łazarski buduje obszerną murowaną kaplicę pw. Świętego Krzyża, która stała się kaplicą rodową Marsów. W tym samym roku zostaje ufundowany sztandar dla Ochotniczej Straży Pożarnej – ważny symbol integracyjny, prezentujący szczytne idee, którymi kierowała się ta organizacja.

1895 – Limanowa zostaje włączona do sieci telegraficznej.

1897 – Z inicjatywy ks. kanonika Kazimierza Łazarskiego założono w mieście Katolickie Stowarzyszenie „Przyjaźń”. W krótkim czasie zdołało ono wystawić



Zabudowania limanowskiego browaru



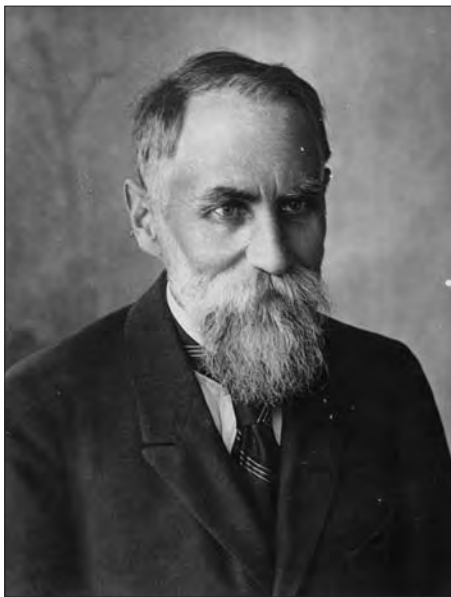
Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Limanowej



Budynek Katolickiego Stowarzyszenia „Przyjaźń” przy ul. Sądeckiej



Limanowski rynek na przełomie XIX i XX wieku od strony południowo-zachodniej



Józef Bek (1867-1931)



Jan Gawron (1855-1934), wieloletni wójt gminy Stara Wieś



„Hotel pod Koleją” wybudowany ok. 1900 roku

swoją siedzibę przy ul. Sądeckiej (obecnej T. Kościuszki) – drewniany, parterowy dom, zwany później „domem ludowym”. W budynku tym była świetlica oraz scena (w nim działał bowiem Teatr i Chór Włościański). Wystawiano tu przedstawienia teatralne, odbywały się także spotkania muzyczne, po których kwestowano m. in. na rzecz budowy kościoła-pomnika. **1899** – Do Limanowej przybywa Józef Bek i obejmuje posadę sekretarza Rady Powiatowej. Dzięki jego zaradności i prężnej organizacji pracy na wielu polach, powiat limanowski, w przededniu wybuchu I wojny światowej, stawiany jest w Galicji za wzór właściwego zarządzania przez miejscowy samorząd.

W tym samym roku Jan Gawron, działacz i obrońca ludu zostaje wybrany wójtem w gminie Stara Wieś i pełni tę funkcję przez 23 lata. To on wraz z chłopami ze Starej Wsi organizuje pochówek żołnierzy po słynnej bitwie (stoczonej w dniach od 8 do 12 grudnia 1914 r.) na wzgórzu Jabłoniec.

1900 – Powstaje Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej. Dało ono początek pierwszej bibliotece publicznej w Limanowej, której siedziba mieściła się w lokalu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Biblioteka, utworzona przy towarzystwie, prowadzona była przez żonę Józefa Beka, Bronisławę.

Kazimierz Mars sprzedaje Józefowi Bekowi część swojej posiadłości. Na zakupionym terenie Józef Bek buduje podmiejską willę z gankiem i ozdobami w stylu zakopiańskim (dziś zwaną Bekówką) i na przygranicznym terenie rezydencji, między linią kolejową tzw. sztreką, a „cesarskim gościńcem”, zakłada (1902 r.) ogród obsadzony bogato m. in. drzewami owocowymi.

W tym samym czasie powstaje orkiestra strażacka, która staje się stałym, nieodzownym uczestnikiem różnego rodzaju uroczystości miejskich i parafialnych.

Około 1900 r. zostaje wybudowany „Hotel pod Koleją”, którego właścicielem jest Adolf Samuelli. W budynku tym znajduje się restauracja, piwiarnia, sala bilaradowa oraz pokoje hotelowe.

Limanowa już od dawna określana jest miastem szewców. Na początku XX wieku pracowało tu 19 samodzielnych szewców. Większość z nich wykonywała swój zawód we własnym domu (w izbie kuchennej).

**Fotografie: archiwalne:
albumy „Okruchy pamięci”
oraz źródła „Echa Limanowskiego”**

Cmentarz żydowski w Limanowej

Jacek Tomasz Lis
Łukasz Połomski
Artur Franczak

– zbieramy wspomnienia i opowieści



Jedna z kilku zachowanych macew na cmentarzu żydowskim przy ul. Wojska Polskiego w Limanowej

Powoli zbliża się kolejna, już 81. rocznica likwidacji getta w Limanowej. Sądecki Sztetl podjął wyzwanie upamiętnienia żydowskiego cmentarza przy ul. Wojska Polskiego. Latem powstaną przy nim tablice edukacyjne przybliżające dzieje i znaczenie tej zapomnianej nekropolii.

Najstarsze ślady obecności Żydów w Limanowej sięgają XVII w. Jednak dopiero od XIX stulecia społeczność żydowska zaczęła odgrywać znaczącą rolę w mieście. Wówczas też pojawiają się pierwsze wzmianki dotyczące cmentarza, którego pozostałości, poza budynkami mieszkalnymi w centrum miasta, stanowią dzisiaj jedyny namacalny ślad obecności Żydów w Limanowej. Wszystkie inne materialne dowody obecności limanowskich Żydów – chedery, szkoła talmudyczna, synagoga, a nawet biblioteka prowadzona przez zwolenników haskali – bezpowrotnie przepadły.

Kirkut, czyli co?

Cmentarz żydowski to z hebrajskiego *bet chaim* (dom życia), *bet kwarot* (dom grobów) czy *bet olam* (dom życia wiecznego), w języku jidysz – *hajlike ort* (święte miejsce) oraz *gute ort* (dobre miejsce). W Polsce powszechnie przyjęte jest wywodzące się z języka niemieckiego słowo kirkut.

Brak jednolitych reguł co do zasady zakładania cmentarzy sprawił, że ich tworzenie nie było prostą sprawą. Gmina żydowska starała się zawsze o miejsce najdogodniejsze, z suchą płaszczyzną, blisko miasta i dzielnicy żydowskiej. Według religii mojżeszowej zwłoki są nieczyste, tym samym należy się wystrzegać kontaktu z nimi. Dlatego też nekropole zakładano w odległości nie mniejszej niż 25 m od terenów zabudowanych. Często jednak w sąsiedztwie cmentarza stawiano synagogę, a od XIX w. dom przedpogrzebowy.

Nie każda gmina żydowska miała swój cmentarz, zazwyczaj miały go większe skupiska ludności żydowskiej i te, w których oficjalnie pozwalano mieszkać Żydom.

Zgodnie z tradycją cmentarz żydowski jest miejscem nienaruszalnym, aż do czasu zmartwychwstania ciał w dniu Sądu Ostatecznego. Prochy przodków powinny w stanie nienaruszonym oczekiwać nadejścia Mesjasza, wtedy umarli zmartwychwstaną. Tradycyjnie, miejsce pochówku powinno być oznaczone nagrobkiem (macewą lub ohelem – grobowcem), który ma nie tylko zabezpieczać zwłoki przed zbezczeszczeniem przez zwierzęta, ale także wskazywać teren rytualnie nieczysty, na który nie mogą wstępować koheni – potomkowie kapłanów. Dla właściwego oznakowania cmentarza, już w czasach talmudycznych, obowiązywał nakaz pobielania kamieni nagrobnych. Cały teren cmentarza winien być ogrodzony murem lub płotem, a jeśli nie było to możliwe – jego granice należało oznaczyć rowem lub wałem ziemnym – stąd jedna z polskich nazw cmentarza żydowskiego to „okopisko”.

W końcu XVIII w. wszystkie – nie tylko żydowskie – cmentarze, ze względów sanitarnych, nakazano zakładać poza miastem. Na cmentarzach żydowskich w Polsce tradycyjnie zakładano oddzielne kwatery dla kobiet, mężczyzn i dzieci, czy uczonych w piśmie. W kwaterach kobiecych panny chowano oddzielnie od mężatek. Zgodnie z obyczajem,



Limanowscy Żydzi w kondukcje pogrzebowym. W głębi północno-wschodni narożnik rynku – lata trzydzieste XX wieku



W pobliżu bożnicy na zakręcie przy ul. Krakowskiej (obecnie Jana Pawła II). Widoczny, charakterystyczny, drewniany budynek istniejący do dnia dzisiejszego



Transport Żydów rozstrzelanych przez Niemców na limanowski kirkut. W głębi zabudowania niezniszczonej jeszcze stacji kolejowej

▶ pobożny nie powinien spoczywać obok złoczyńcy. Samobójców chowano pod płotem, a odszczepieńców od wiary – za płotem. W środowiskach tradycyjnych zwyczaj ten zachował się aż do czasu II wojny światowej. Kiedy na cmentarzu zabrakło miejsca, na stare kwatery nasypywano dwumetrową warstwę ziemi, aby pochówki mogły odbywać się z nienaruszalnością uprzednio złożonych zwłok.

W wyniku II wojny światowej wiele cmentarzy żydowskich w Polsce uległo dewastacji lub całkowitemu zniszczeniu. Obecnie w Polsce jest ponad 1400 cmentarzy żydowskich. Ich utrzymanie i zabezpieczenie podlega szczególnej ochronie.

Cmentarz limanowski i jego historia

O historii cmentarza nie można zbyt wiele powiedzieć z powodu braku źródeł. Powstał on najprawdopodobniej pod koniec XIX w., co było skutkiem dynamicznego rozwoju demograficznego społeczności żydowskiej, której przyrost w rekordowych latach 1886-1890 sięgał 181 osób. W ciągu niespełna 40 lat liczba Żydów w powiecie limanowskim zwiększyła się niemal dwukrotnie z 1584 osób w 1869 r. do 3046 w 1910 r. W okresie międzywojennym liczba Żydów w mieście sięgała ok 50%, zaś miejska Rada składała się w 1/3 z ludności wyznania mojżeszowego.

Śmiertelność limanowskich Żydów wynosiła od lat 60. XIX w. kilkanaście osób rocznie i chociaż nie posiadamy źródeł z okresu międzywojnia mogących to poświadczyć, to biorąc pod uwagę ogólną liczbę ludności, należy przypuszczać, że śmiertelność na tym poziomie utrzymywała się aż do wybuchu II wojny światowej. Świadczy o tym również wielkość cmentarza wynosząca ok 0,4 ha, która odpowiadała takiemu zapotrzebowaniu. Przed wybuchem II wojny światowej na cmentarzu znajdowało się ponad 100 macew. Nekropolia, od czasu powstania, była we władaniu miejscowej Gminy Żydowskiej. Wśród ludności polskiej określana była jako kirkut, co było wyrażeniem pochodzącym z języka niemieckiego.

W trakcie wojny nekropolia była miejscem kaźni, gdzie Niemcy dokonywali masowych morderstw okolicznej ludności żydowskiej, wśród nich m.in. przedstawiciele starszyzny (Judenratu), jak również młodzieży żydowskiej z getta mieszczącego się na terenie tzw. Kamieńca. W 1942 r. wspomniano: *Wiosną w Limanowej rozstrzelano kilku przedstawicieli starszyzny żydowskiej, a ich ciała przewieziono demonstracyjnie przez całe miasto na drabiniastym wozie, nakazując rodzinom pomordowanych udział w tym makabrycznym pochodzie, którego drogę znaczyła krew od maślanego rynku do kirkutu.* Tylko w lipcu 1942 r. pod murem na Kilińskiego zginęło od 50 do 60 osób. Wówczas wielkim masowym grobem stał się cmentarz żydowski. Rozstrzelano tu m.in. 12 najpiękniejszych limanowskich Żydówek – była to kara za ucieczkę siostr Edner. Wśród ofiar znalazła się studentka filozofii Sara Blech, którą zauroczył się żandarm i volksdeutsch z Bielska, Pisch. Traf chciał, że w Limanowej były dwie Sary Blech. Pisch aresztował bez wiedzy Baumacka (swojego szefa i kata Limanowej) inną Sarę, „brzydszą”. Tymczasem limanowski „pan życia i śmierci” dał 24 godziny Ednerównom na zgłoszenie się i uratowanie pozostałych dziewcząt. Kiedy czas minął, policjanci odprowadzili Żydówki na cmentarz. Wtedy Baumack zorientował się, co do Sary Blech i kazał przyprowadzić sobie właściwą – piękniejszą. Wszystkim kazał się położyć, a policjantom strzelać. Pisch miał zastrzelić swoją Sarę. Chybił, ręce



Pomnik współczesny z napisem: „Pamięci zamordowanych na tym miejscu 8 maja 1942 roku. Dziesięciu młodych Żydówek – kobiet i mężczyzn przez żandarmerię niemiecką”

mu drżały. Baumack go skarcił i strzelił tak, że roztrzaskał jej głowę. We wspomnieniach Konińskiego czytamy o innej zbrodni: *Na cmentarzu każą im się położyć na ziemi, twarzą do gleby. Strzał w kark, w plecy. Ranna narzeczona czolga się ku narzeczonemu, który wydal już ostatnie tchnienie. (...) Później gestapowcy kładą ich twarzami już pobludnymi ku jasnemu słońcu.*

Należy wspomnieć, że cmentarz w czasie wojny był wielokrotnie dewastowany – zniszczono okalający go mur, a także większość macew, z których część wykorzystywano m.in. jako materiał do budowy ławek na limanowskim rynku. Jeszcze w 1947 r. raportowano, że cmentarz jest profanowany.

Do dziś przetrwało kilkanaście nagrobków z inskrypcjami w większości w języku hebrajskim o różnym stanie zachowania, z których najstarsze pochodzą z XIX w. Widoczne są także ślady podstaw grobowych. Nagrobki wykonane są z piaskowca i marmuru. Ponadto na cmentarzu znajdują się trzy pomniki z lat 90. XX w. upamiętniające pomordowanych w tym miejscu Żydów, których fundatorami były osoby prywatne – krewni ofiar. Przy okazji okrągłych rocznic związanych z obchodami likwidacji limanowskiego getta na terenie nekropolii organizowane są modlitwy.

Czy ktoś może jeszcze nas wspomóc wspomnieniami na temat limanowskiego cmentarza? Coś dodać do tej historii? A może ktoś jeszcze chciałby przekazać macewy na limanowski cmentarz? Zachęcamy do kontaktu e-mail sadec-kisztetl@gmail.com

Nowe odkrycie

Stanisław Ociepka

W pierwszą rocznicę odsłonięcia „*Głazu Pamięci*” przy ul. Kilińskiego na „Kamieńcu” z okazji 80. rocznicy likwidacji getta limanowskiego (18 sierpnia 1942 r.) pojawia się nowe odkrycie wiążące się z cmentarzem żydowskim w Limanowej, a dopełniające treści zawarte w trzecim tomie albumu fotografii o Limanowej „*Okruchy pamięci – Suplement*”, wydanym w 2012 roku.

W rozdziale „Okres okupacji” na str. 233 zostały umieszczone dwie fotografie z egzekucji limanowskich Żydów, nieznanego autora (prezentujemy je na stronie 16).

Zdarzenia zarejestrowanego na tych zdjęciach nie udało się do tej pory rozpoznać. Nie wiadomo, gdzie ono miało miejsce w Limanowej. Jedynym punktem odniesienia na tych fotografiach był ceglany mur, który trudno zlokalizować w naszym mieście. Wprost uznano, iż fotografie te nie pochodzą z Limanowej.

A jednak!

Po 11 latach od upublicznienia tych zdjęć we wspomnianym albumie, udało się zagadkę rozwiązać!

Po rozmowie z osobami mieszkającymi w pobliżu cmentarza żydowskiego, szczególnie z seniorem, dziś 93-letnim mieszkańcem Limanowej (nazwisko znane redakcji), w sposób jednoznaczny

fotografia została rozpoznana i opisana. Zdjęcia te przedstawiają obraz części ceglaneanego muru, którym ogrodzony był limanowski kirkut. Potwierdziły to także dwie osoby, które w dzieciństwie widziały fragmenty jeszcze istniejącego ceglaneanego muru kirkutu. Co więcej, widok na fotografiach przedstawia egzekucję z maja 1942 roku dokonaną przez żandarmów niemieckich na młodych limanowskich Żydach – kobietach i mężczyznach.

Z relacji świadków wynika, że limanowski kirkut ogrodzony był ceglaneanym murem, który istniał jeszcze po II wojnie światowej. Czas zrobił swoje i w sposób naturalny uległ zniszczeniu. W latach 40. i 50. XX wieku cmentarz był systematycznie dewastowany, tak więc mur ceglanean całkowicie zniknął, a zdecydowana ilość macew została zniszczona i wykorzystana na kamienne ławki podczas



Jedna z nielicznych, dobrze zachowanych macew

remontu limanowskiego rynku w czasie okupacji. W kolejnych latach cmentarz ogrodzono siatką, która rdzewiała i dopiero w roku 1989, gdy zaistniały pewne zawirowania wokół cmentarza, potomkowie limanowskich Żydów mieszkający





Egzekucja pod murem ceglany na cmentarzu żydowskim w Limanowej, dokonana w maju 1942 roku przez żandarmów niemieckich na młodych limanowskich Żydach – kobietach i mężczyznach



► za granicą, zlecieli ogrodzenie tego cmentarza elementami metalowymi na podmurówce. W takim stanie, wraz z bramą, na której jest symbol judaizmu *Menora*, i bramką obok, istnieje po dzień dzisiejszy.

W tym także okresie postawiono trzy pamiątkowe pomniki w kształcie maczew. Dwa z nich poświęcone są pamięci limanowskich Żydów zamordowanych w czasie okupacji, a ich ofiarodawcą był

dobrzański Żyd Leibe Gatterer. Trzeci zaś został ufundowany przez Henryka Rosenbauma i poświęcony jest pamięci egzekucji ukazanej na wspomnianych fotografiach. Na pomniku czytamy:

Pamięci – Zamordowanych na tym cmentarzu 8 maja 1942 r. Dziesięciu młodych Żydów – kobiet i mężczyzn przez żandarmerię niemiecką. Wśród zamordowanych był mój Brat Bernard Rosenbaum. Pozostanie na zawsze w mej pamięci. Brat Henryk.

W oparciu o relację wspomnianych świadków oraz mapę geodezyjną tego rejonu podjąłem próbę sporządzenia szkicu terenu z lat okupacji wokół cmentarza żydowskiego w Limanowej, poszerzając opis o stan dzisiejszy. W relacji również pomocna była jedyna zachowana fotografia z 1942 r. przedstawiająca transport na wozie rozstrzelanych Żydów w kierunku kirkutu, który to wóz ciągnęli ich współbracia. Tym razem rozpoznanie obrazu było łatwe, gdyż widoczna na fotografii (strona 13) jest stacja kolejowa.

Szkic i jego opis prezentuję na następnej stronie.

Opisując teren wokół żydowskiego cmentarza limanowskiego w latach okupacji hitlerowskiej i zaraz po II wojnie światowej należy zdać sobie sprawę, iż teren ten nie był tak gęsto zabudowany jak to jest obecnie. Od strony wschodniej był i jest dość głęboki potok. Między ogrodzeniem

a potokiem biegła wąska ścieżka do pól nad cmentarzem (w kierunku północnym). Od zachodu były pola uprawne limanowskich gospodarzy, do których należało dojechać wozami. Dlatego w odległości ok. 3 m od ogrodzenia znajdował się przejazd dla zaprzęgów konnych oraz przegon dla bydła. Na wysokości ok. 30 m od ogrodzenia cmentarza od strony południowej łączyły się te dwie okalające cmentarz „drogi”, które pozwalały na dojazd (dojście) do głównej drogi biegnącej przy skarpie nasypu kolejowego prowadzącej w kierunku miasta (dziś ul. Kolejowa). W oddali była stacja kolejowa.

Dziś wyraźnie widoczne są tamte przejazdy pomimo upływu ponad 80 lat, jak również utworzenie nasypów ziemnych powstałych po pracach w obrębie sąsiedztwa cmentarza (m. in. prowadzono sieć gazową itp.). Obecnie do limanowskiego kirkutu można dojechać ul. Wojska Polskiego.

W wyniku dwugodzinnej lustracji cmentarza można obecnie przedstawić zarys jego historycznych zasobów. Jest tam 26 oryginalnych macew (w bardzo złym stanie technicznym). Na niektórych widoczne są wyraźne napisy w języku

hebrajskim. Jest również kilka płyt nagrobnych bez macew oraz wspomniane trzy współczesne pamiątkowe pomniki.

Należy również dodać, iż 5 września 2012 r. została zawarta ugoda w sprawie wniosku Gminy Wyznaniowej Żydowskiej z udziałem Wojewody Małopolskiego, Starosty Powiatowego i Gminy Miasta Limanowa o przeniesienie własności nieruchomości położonej w Limanowej przy ul. Wojska Polskiego stanowiącej cmentarz żydowski.

W ugodzie m. in. czytamy: „*Starosta Limanowski działający w imieniu Skarbu Państwa przenosi na rzecz Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie nieopłatnie, w stanie wolnym od obciążeń, własność nieruchomości położonej przy ul. Wojska Polskiego, na której w dniu 1 września 1939 r. znajdował się cmentarz żydowski (...).*” Dalej zaznaczone jest w ugodzie „*(...) Dostęp do nieruchomości, o której mowa wyżej (cmentarza żydowskiego – przy. red.) zapewniony jest bezpośrednio z ul. Wojska Polskiego.*”

Obecnie, ogólny stan techniczny cmentarza jest zawstydzający dla cywilizowanego społeczeństwa!

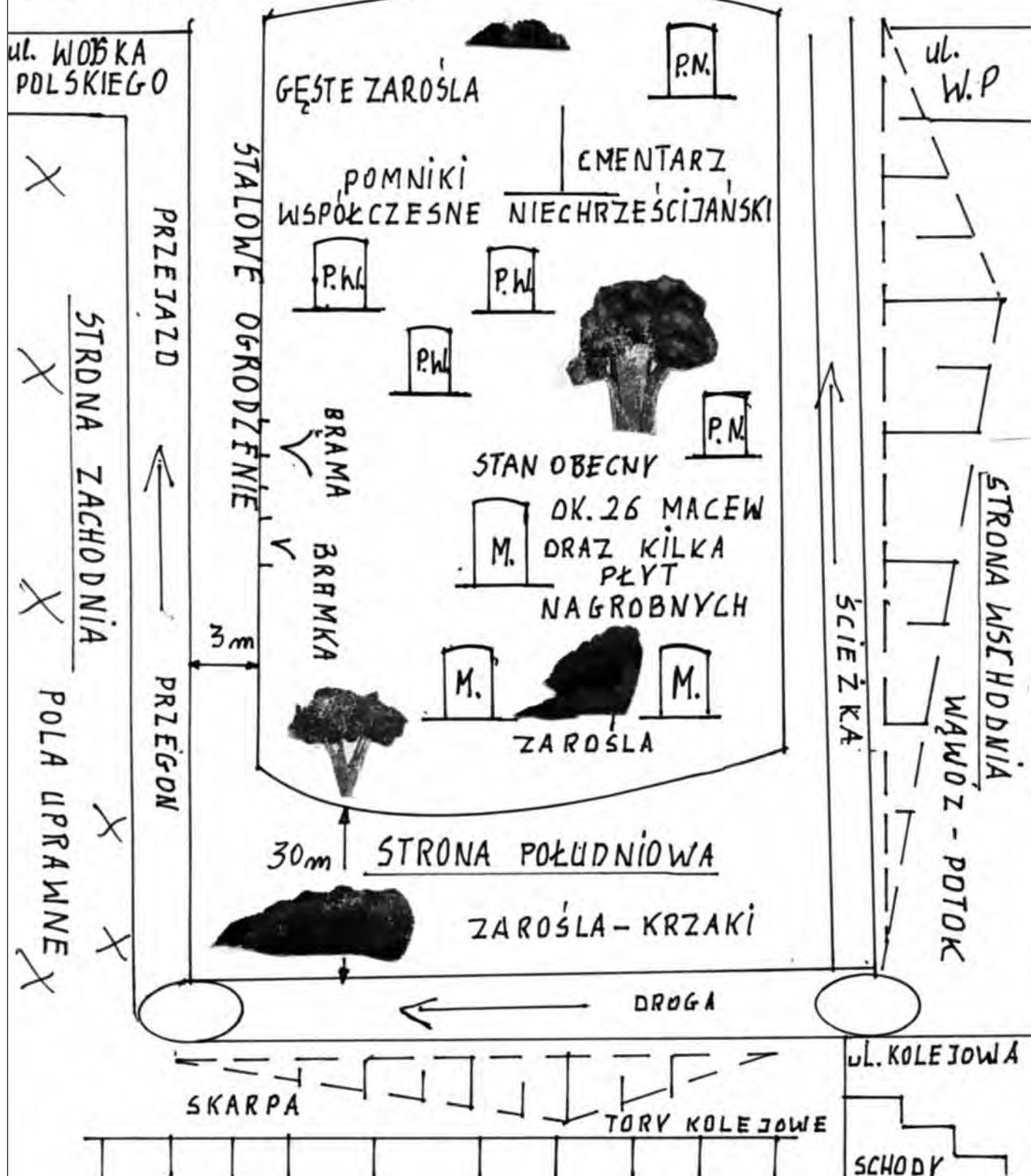


Współczesny wygląd cmentarza z pamiątkowymi pomnikami

SZKIC TERENU
WOKÓŁ CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO
W LIMANOWEJ - 2023 R.

WSPÓŁCZESNE
OSIEDLE
MIESZKANIOWE

STRONA PÓŁNOCNA



Cmentarz żydowski w Limanowej – dziś



Główna brama wejściowa na limanowski cmentarz żydowski, z symbolem judaizmu *Menora*. Za bramą wyraźnie widoczne są trzy współczesne pomniki (pokazane na stronie 17) poświęcone pamięci limanowskich Żydów rozstrzelanych na kirkucie

Fotografie: Stanisław Ociepka



Widok ogólny limanowskiego cmentarza



Kilka płyt nagrobnych zachowanych na limanowskim kirkucie



Jedna z dwudziestu sześciu macew zachowanych na cmentarzu



Mieszkańcy Limanowej obserwują posadowienie na cokole pomnika Jana Pawła II



Ustawienie pomnika na cokole. Z lewej strony ks. bp Piotr Bednarczyk



Pracom związanym z przygotowaniem postumentu pod pomnik przypatrują się ks. prałat Józef Poręba, inż. Robert Jaworz-Dutka oraz ks. wikariusz



Fotografie:
Zbigniew Dutka

Ostatnie uzgodnienia między kustoszem bazyliki ks. prałatem Józefem Porębą, a prof. Czesławem Dźwigajem – projektantem pomnika

Pomnik papieża Polaka Jana Pawła II w Limanowej 25. rocznica jego poświęcenia

Przed bazyliką limanowską stanął w roku 1998 pomnik Papieża-Polaka Jana Pawła II, dłuta prof. Czesława Dźwigaja¹. Był to wyraz wdzięczności społeczeństwa limanowskiego dla Ojca Świętego za dar koronacji i rekoronacji Piety Limanowskiej². Na pomniku czytamy: *W roku XX-lecia pontyfikatu Jana Pawła II pomnik poświęcili: bp Wiktor Skworc – Ordynariusz Tarnowski, abp Damian Zimoń – Metropolita Katowicki, bp Piotr Bednarczyk – Rodak Limanowski dnia 20 IX 1998 roku*³. Ceremonię odsłonięcia i poświęcenia pomnika zakończyła melodia *Carillonu*, który wtedy po raz pierwszy wybrzmiał ujmującymi melodiami⁴. Natomiast rok później ukończony został, budowany z wielkim zapałem przez społeczność limanowską i darczyńców z kraju i z zagranicy, monumentalny 37-metrowy Krzyż Jubileuszowy budowany na granicy Wieków (nazywany również Krzyżem Papieskim), pomysłu Andrzeja Pilawskiego – ówczesnego radnego miasta Limanowej, a projektu jego brata arch. Leszka Wojciecha Pilawskiego, pobłogosławiony przez Ojca Świętego, który w drodze na kanonizację bł. Kingi do Starego Sącza zatrzymał się w Limanowej⁵.

Opis: Na górnych stopniach, prowadzących na plac przedkościelny, na marmurowym postumencie stoi monumentalny, spizowany pomnik Papieża Polaka Jana Pawła II. Papież w pontyfikalnym stroju w infule na głowie patrzy w dal na Krzyż Jubileuszowy i wyciągniętymi rękoma (w lewej trzyma pastorał) zaprasza wiernych, pielgrzymów do bazyliki, w której tronuje Królowa Beskidu Wyspowego Matka Boża Bolesna Limanowska. Twarz Papieża ukazuje pogodne oblicze, które chce obdarzyć pielgrzymów pokojem i miłością. Na frontonie postumentu pomnika widnieje jednoznaczny napis: **Papież Jan Paweł II – Koronator Piety Limanowskiej**; po lewej stronie można przeczytać tekst bulli papieskiej, nadającej kościołowi limanowskiemu tytuł honorowy Bazyliki Mniejszej, a z tyłu nazwisko projektanta i realizatora pomnika. Po prawej stronie cokołu znajduje się herb papieski zwieńczony tiarą.

Limanowa ma szczególny dług wdzięczności zaciągnięty wobec osoby Karola Wojtyły – Ojca Świętego Jana Pawła II. Od 11 września 1966 r., gdy Metropolita Krakowski nałożył koronę na skronie Pani Limanowskiej, zaczął się „błogosławiony czas obecności” Karola Wojtyły/ Jana Pawła II w Limanowej⁶. W dniu 8 grudnia 1967 r. kard. Karol Wojtyła odwiedził limanowski kościół, pomodlił się przed

figurą Matki Boskiej Bolesnej w drodze do Siekierzyny (skąd pochodził ojciec kard. Jana Króla), gdzie (w jego imieniu) odbył się tzw. zastępczy ingres kardynalski Jana Króla, abpa Filadelfii, któremu władze państwowe nie zezwoliły wówczas na przyjazd do Polski. W dniu 16 października 1972 r. (a zatem dokładnie 6 lat przed wyborem na papieża) kard. Karol Wojtyła – po uroczystym ingresie kard. Jana Króla w Siekierzynie – uczestniczył w nabożeństwie w limanowskiej świątyni. W dniu 16 czerwca 1999 r., w drodze do Starego Sącza na kanonizację bł. Kingi, Jan Paweł II zatrzymał się przed limanowską bazyliką. Przywitał Go bp Piotr Bednarczyk, rodak limanowski. Papież pobłogosławił zgromadzonych pielgrzymów na Rynku limanowskim i Krzyż Jubileuszowy na Chłopskiej/ Miejskiej Górze.

Do tych czterech oficjalnych pobytów Karola Wojtyły/Jana Pawła II w Limanowej dodać należy jeszcze następujące wydarzenia: – konsekrację biskupią limanowskiego rodaka ks. dr. Piotra Bednarczyka w katedrze tarnowskiej w dniu 21 kwietnia 1968 roku; – rekoronację Piety Limanowskiej na Błoniach krakowskich w dniu 22 czerwca 1983 r., podczas której Papież włożył koronę nie tylko na skronie

*Pamięć konstituuje wspólnotę
I utwierdza tożsamość.*



Pomnik papieża Polaka Jana Pawła II w Limanowej



Symbole papieskie: herb zwieńczony tiarą

Maryi, ale także na głowę Jej Syna, Jezusa Chrystusa, Naszego Zbawiciela; – podniesienie limanowskiej świątyni, kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja w dniu 28 maja 1991 r. do godności Bazyliki Mniejszej. Nie zapominajmy również, iż Papież poświęcił kamienie węgielne, na których powstały kaplice i kościoły, m. in. kościół pw. św. Stanisława Kostki w Limanowej-Sowlinach (8. 06. 1979)⁷.

Przypomnijmy jeszcze, iż władze naszego miasta w dniu 31 października 1996 r. Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II jako Pierwszej Najznamienitszej Osobie nadały tytuł i odznakę **Honorowy Obywatel Miasta Limanowa**, którą w dniu 6 czerwca 1997 r. w Zakopanem wręczył przewodniczący Rady Miejskiej mgr Marek Czczótko. Nie należy zapominać również, że 14 października 2003 r. Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Limanowej przyjął imię Jana Pawła II. Znakiem tego wydarzenia jest tablica pamiątkowa z wizerunkiem patrona oraz słowa: *Budujcie przyszłość godną człowieka i jego powołania*. O Janie Pawle II i jego związkach z Limanowszczyzną przypominają gabloty (w jednej z sal tej szkoły) z różnymi pamiątkami oraz słowa Karola Wojtyły wypisane na szkolnym korytarzu: *Człowiekowi pisane jest być kowalem swojego losu*⁸.

Karol Józef Wojtyła (1920–2005) to ksiądz, teolog, filozof, aktor, poeta, naukowiec o ogromnym potencjale umysłowym, poliglota, społecznik, a w czasie wojny także robotnik firmy „Solvay”, profesor, wykładowca, duszpasterz (młodzieży akademickiej, środowisk twórczych i inteligencji). Był kajarkarzem, zapalonym turystą i narciarzem. Swoich podopiecznych zarażał pasją i miłością do gór. W lutym 1954 r. odbył wycieczkę narciarską z Tymbarku na Mogielicę, potem przez Jasień do Rzek; a w lutym 1956 r. z Kasinki na Lubogoszcz do Mszany⁹. W dniu 28 września 1958 r. Karol Wojtyła został biskupem pomocniczym Krakowa, 30 grudnia 1963 r. arcybiskupem Metropolity Krakowskiej, a od 29 czerwca 1967 kardynałem. Jego zawołanie biskupie „Totus Tuus” – *Cały Twój* odnosiło się do Maryi, którą wielbił i czcił: sercem, duszą i ciałem z całych sił jako Matkę Zbawiciela.

Ks. Karol Wojtyła to wielki innowator, w dniu 17 września 1953 r. na Hali Turbcza odprawił Mszę św. twarzą do ludu (*versus populum*), co stało się powszechnie



Poświęcenie pomnika przez ks. bp. Wiktora Skworca ordynariusza tarnowskiego w asyście ks. abp. Damiana Zimonia i ks. bp. Piotra Bednarczyka – 20 września 1998 rok

dopiero po Soborze Watykańskim II (1962–1965), a tak naprawdę w Polsce na przełomie lat 60. i 70. XX wieku. Przez swój udział w Soborze Watykańskim II dał się wszystkim poznać jako wybitna osobowość. Wielki humanista i psycholog duszy ludzkiej, na pierwszym miejscu był u Niego człowiek, rozmawiając z nim patrzył mu głęboko w oczy, czytał w jego sercu. Nie tylko młodzież za nim przepadała. Świetny kaznodzieja: Wygłosił rekolekcje wielkopostne dla papieża Pawła VI i współpracowników Kurii Rzymskiej pt. *Kamienie wołać będą*, które stały się wielkim wydarzeniem nie tylko w środowisku purpuratów.

W dniu 16 października 1978 r. został wybrany 264 papieżem i przyjął imię Jan

Paweł II. Jego wybór zwiastował nową wiosnę nie tylko na Watykanie, ale także dla świata i katolików. Był to pierwszy papież nie! Włoch (po 455 latach). Był otwarty na dialog ze światem, to pierwszy papież, który odwiedził Anglię, pierwszy papież, który przekroczył próg synagogi, zboru i meczetu. Wielki pielgrzym, który odbył 102 pielgrzymki zagraniczne (do 135 krajów), w tym 8 do Polski. Wprowadził światowe spotkania z młodzieżą, które były i są spotkaniami żywego Kościoła, na których młodzież pokazuje, że wiara i Bóg są dla niej bardzo ważne, niezbywalne. Pontyfikat Jana Pawła II trwał ponad 26 lat i był drugim co do długości w dziejach Kościoła. Jan Paweł II ogłosił 1318 błogosławionych i 478 świętych.



Akt odsłonięcia pomnika

Fot. Jan Uryga

Cóż trzeba więcej na jedno życie? A ilość listów apostołskich, adhortacji, encyklik, konstytucji i publikacji, wierszy i rozpraw naukowych, jakie napisał. To człowiek – gigant, rozważny, rozsądny, panujący nad sobą i swymi emocjami, zbilansowany i zharmonizowany, działający według zasady: *Ora et labora*, dlatego w jego zdrowym ciele był zdrowy duch, to człowiek kompletny, święty. Ale każde określenie, jakiego tutaj użyjemy, będzie za małe. Gdzie czerpał siły? Z wiary w Boga i z modlitwy. Gdy będąc na Podhalu spytałem pewnego górala, co Papież Polak zrobił ważnego, dobrego i niezapomnianego dla Polski i Polaków, ów Góral odpowiedział krótko, treściwie i trafnie: *Oh! Panocku, ile on dobrego zrobił, to nie spisołby na żadnej wołowej skórze*. I to jest wspaniała, dosadna odpowiedź.

Mieliśmy to szczęście przyglądać się jego życiu i pontyfikatowi, a ja miałem to szczęście, że witałem się dwa razy a trzy razy przyjmowałem z rąk tego Świętego, Wielkiego Człowieka Komunię Świętą. Jan Paweł II to chluba Narodu Polskiego, a pomnik i nie tylko ten w Limanowej, ale wiele innych w powiecie to m. in. *Ślad Świętego na Ziemi Limanowskiej* a wiele innych jego pomników w naszej pięknej Ojczyźnie, to ślady świętego na naszej polskiej ziemi. My możemy po tych śladach chodzić, gdyż mamy szlaki papieskie¹⁰.

PS. Nie mogę oprzeć się wrażeniu i chcę jeszcze o jednej sprawie wspomnieć. Otóż, Pomnik Papieża na tle wieży bazyliki limanowskiej, następnie Krzyż Jubileuszowy i pomnik 100-lecia powstania listopadowego i zarazem Nieznanego Żołnierza wyznaczają współrzędne punkty w panoramie miasta Limanowej i tworzą znamienite *triangulum* – trójkąt (a on ma wielkie znaczenie symboliczne). Ich cechą charakterystyczną jest to, że te bryły (wieży, krzyża i pomnika) zwracają się ku górze (dążąc do skończoności). Jest to chyba jedyne takie miejsce w urbanistycznej panoramie miasta w naszym kraju. Nieprawdaż?

Józef Szymon Wroński
Fotografie: Zbigniew Dutka

¹ Prof. Czesław Dźwigaj, rzeźbiarz, medalier, pedagog urodził się 8 czerwca 1950 r. w Nowym Wiśniczu. Studiował w krakowskiej ASP u Antoniego Hajdeckiego, w której prowadził pracownię rzeźby w ceramice (od 1992 r. jest profesorem). Tworząc rzeźby figuralne (m. in. popiersie C.K. Norwida dla Katedry Wawelskiej), a także liczne pomniki papieża Jana Pawła II, specjalizuje się w sztuce sakralnej (szereg realizacji w kościołach i przestrzeni miejskiej w całej Polsce). Biogram za: Encyklopedia Krakowa, s. 184.

² Była to niezrealizowana inicjatywa ks. prałata Ludwika Kowalskiego podjęta następnie przez ks. prałata Józefa Porębę i zrealizowana przez Akcję Katolicką (przewodniczący AK – Kazimierz Kowal). Zob. *Limanowskie inicjatywy – Pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II*, „Mater Dolorosa” [dalej: MD], R.XX:1997, nr 4 (51), s. 15–16; taśma magnetowidowa: *Jeno pod krzyżem... realizacja Jerzy Kołodziejczyk – produkcja ZWIĄZEK LIMANOWIAN – SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY KRZYŻA NA MIEJSKIEJ GÓRZE W LIMANOWEJ 1999* (przewodniczący komitetu – Ryszard Kulma).

³ P.W. [ks. P. Witkowski], *Poświęcenie Pomnika Jana Pawła II*, MD, R.XXI:1998, nr 4 (55), s. 7–9; *Homilia Biskupa Tarnowskiego Wiktora Skworca wygłoszona dnia 20 września 1998 r. w Limanowej*, MD, R.XXI:1998, nr 4 (55), s. 14–17; *Słowo Arcybiskupa Damiana Zimonia w czasie Mszy Św. 20 września MD*, tamże, s. 18–19.

⁴ Dodatkowe prace przy montażu pomnika wykonała firma Sumex Tadeusza Sumka z Raciechowic.

⁵ *Krzyż Bramą w Trzecie Tysiąclecie*, Księga Pamiątkowa 1995–1999, pod red. H. Matras, Z. Sułkowskiego, A. Kulmy, I. Machowicz-Jurowicz, Limanowa 1999; Ks. K. Dziubaczka, (Recenzja) *Krzyż bramą w trzecie tysiąclecie*. Księga pamiątkowa 1995–1999, Limanowa 1999, MD, R.XXIII:2000, nr 2 (61), s. 32; tenże, *Droga do Krzyża* – kazanie z dnia 15. 08. 2000 r, MD, R.XXIII:2000, nr 2 (61), s. 2831. Kaplicę, wystawioną pod tarasem widokowym, zaproponował Józef Szymon Wroński. Tenże, *Postawmy kropkę nad „i”*, „Echo Limanowskie”, 1996, nr 31; 6 *Limanowskie inicjatywy – Krzyż na Miejskiej Górze*, MD, R.XX:1997, nr 4 (51), s. 12–14; P.W., *Miejska Góra z Krzyżem*, MD, R.XXI:1998, nr 4 (55), s. 25–26; *Kazanie ks. Prałata Józefa Poręby na wmurowanie kamienia węgielnego pod Krzyż 2000-lecia chrześcijaństwa w Limanowej wygłoszone 3 października 1998 roku*, MD, R.XXI:1998, nr 4 (55), s. 26–31; Bp P. B., *Błogosławieństwo papieskie dla Limanowej i Krzyża na Miejskiej Górze*, MD, R.XXII:1999, nr 2 (57), s. 8–9.

⁶ Ks. Łukasz Bochenek, Zbigniew Grochot, *Ślady Świętego na Ziemi Limanowskiej*. W hołdzie Świętemu Janowi Pawłowi II w 100. Rocznicę urodzin. Limanowa – Nowy Sącz 20920, s. 16.

⁷ Tamże, s. 160 nn.

⁸ Tamże, s. 198.

⁹ Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian – Biografie ludzi związanych z Ziemią Limanowską*, cz. I, Limanowa 2006, s. 222.

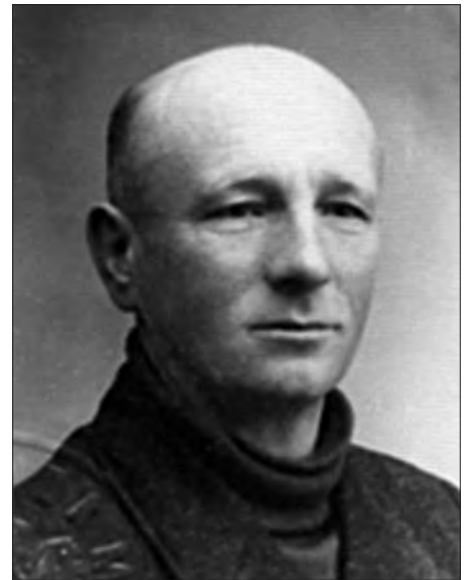
¹⁰ Urszula Własiuk, *Ścieżkami Jana Pawła II. Szlak Papieski w Gorcach i Beskidzie Wyspowym*, za: Elżbieta Wojtas-Ciborska, *Księga limanowian*, op. cit., s. 223.

Legenda listonoszy limanowskich – wspomnienia w 105. rocznicę urodzin Kazimierza Wojtasa

Mieszkańcy Limanowej i Sowlin Pana Kazimierza Wojtasa znali jako Doręczyciela pocztowego w pełnym słowa tego znaczenia, pisanego wielką literą, ze względu na charyzmatyczne cechy, jakie posiadał. Swoją pracę traktował jak posłannictwo wobec mieszkańców rodzinnego miasta. Wykonywał ją z wielką sumiennością, uczciwością i punktualnością.

W Limanowej mówiono żartobliwie, iż zegarki można było regulować w oparciu o punktualność dostarczania przesyłek pocztowych do adresatów przez p. Kazimierza! Dziś jedynie można marzyć o takich listonoszach.

Dla Niego była to sprawa oczywista, bowiem jak mówił – ludzi należy szanować. Był człowiekiem skromnym, o dużej kulturze osobistej i wielkiej życzliwości. Pracę w resorcie Łączności Poczty i Telegrafów w Limanowej rozpoczął 1946 roku. W urzędzie tym oficjalnie przepracował 46 lat, trudząc się często na dwóch etatach. Zazwyczaj Jego kufer – torba listonosza na długim pasku przepasana na przedramieniu była wypełniona po brzegi. Kiedy wędrował w rejonie Sowlin do późnych godzin popołudniowych, p. Wilk, pracownik poczty, dowoził mu samochodem przesyłki. Niekiedy w pracy pomagali mu synowie, którzy mniej istotne listy roznosili w znanych dla nich rejonach. Po przejściu na emeryturę dorabiał jeszcze, pracując na etacie.



Kazimierz Wojtas (1918-1995)

Jaka była droga życiowa Kazimierza Wojtasa?

Był synem Franciszka (1880-1968), żołnierza Galicyjskiego Pułku Ułanów i Marii Garczyńskiej (1900-1942). Franciszek pochodził z Mordarki i wzenił się w rodzinę Garczyńskich, która posiadała gospodarstwo „Pod Górą”. Wnet powiększył obszar tego gospodarstwa. Mówiło się o tej posiadłości ziemskiej jako „Wojtasówce” i tak jest po dzień dzisiejszy. Tutaj zostały wybudowane domy jego potomków.

Kazimierz Wojtas urodził się 26 listopada 1918 r. w Limanowej. Miał czworo rodzeństwa: Annę (Włodarczyk), Zofię (Frączek), Władysława i Józefa.

Kazimierz był człowiekiem przedsiębiorczym. W latach przedwojennych jako dorastający chłopiec często wyjeżdżał na roboty w Polskę, aby przed samą wojną podjąć pracę w Rafinerii w Sowlinach. Wojna dla rodziny Wojtasów stała się szczególnie tragiczna w wydarzenia. Najpierw umiera matka Maria (zm. 1942 r.), później w tym samym roku siostra Anna dostaje wezwanie przez Biuro Pracy – Arbeitsamt na przymusowe



Franciszek Wojtas (z lewej), siedzi syn Kazimierz

roboty do Niemiec. Z tą decyzją nie może pogodzić się ojciec Franciszek, który wie, że delikatna córka Anna nie da sobie rady. Podejmuje rozmowę z synem Kazimierzem, prosząc go, aby jako młody, silny mężczyzna zastąpił słabą i delikatną siostrę. Kazimierz bez wahania zgłasza się do Biura Pracy przy ul. Sądeckiej w Limanowej i zostaje skierowany do pracy przymusowej. Zirytowani tą decyzją Kazimierza pracownicy biura za jego odwagę skuli go i w pierwszym szeregu popędzili do transportu kolejowego w Nowym Sączu.

Tak zaczyna się tułaczka wojenna bohatera felietonu Kazimierza Wojtasa.

Zostaje on wywieziony do Aachen (w j. polskim Akwizgran) miasto uzdrowiskowe w Nadrenii Północnej Westfalii, bezpośrednio przy granicy z Belgią i Holandią, gdzie w pobliżu biegnie słynna Linia Zygryfda. Pracował w gospodarstwie niemieckim przy dojeniu krów. Przez cały czas myślał o ucieczce. W międzyczasie poznał kolegę, który mieszka w pobliżu Aachen w Holandii. Kiedy w roku 1944



Okolice Aachen, gdzie Kazimierz Wojtas w czasie okupacji przymusowo pracował w gospodarstwie niemieckim

zbliża się front zachodni wojsk alianckich, ucieka do wspomnianego kolegi w Holandii, skąd dostaje się do Francji i zaciąga się do 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, otrzymując przydział do łączności. Następnie zostaje przerzucony do Anglii, gdzie odbywa dogłębne szkolenie w zakresie łączności. Jako żołnierz łącznościowy przeszedł szlak bojowy, biorąc udział w wyzwoleniu Belgii i Holandii. W służbie wojskowej pozostawał do zakończenia II wojny światowej. Do kraju powrócił w 1945 r., w pełnym rynsztunku wojskowym. Był dumny z żołnierskiej postawy. Jeszcze przez wiele lat przechowywał mundur wojskowy dla potomnych.

Z szacunku do Kazimierza, brat Władysław przy „Wojtasówce” (dziś przy ul. Leśnej) postawił kapliczkę nasłupną, wykonaną przez Franciszka Dutkę, jako kaplicę votum za szczęśliwy powrót Kazimierza z wojny (o losach tej kapliczki w dalszej części felietonu).

Należy również wspomnieć o tragedii, jaka rozegrała się 30 czerwca 1944 r. w rodzinie przyszłej żony Kazimierza, Antoniny z domu Surma. O tym wydarzeniu pisaliśmy w „Echu”.

Tym razem zajście to przedstawię w oparciu o relację dziś śp. Antoniny z Surmów Wojtas z roku 2004 spisane przez sąsiada Antoniego Mamaka również nieżyjącego.

W drugiej połowie maja 1944 roku, godzinę po północy nasz dom został otoczony przez policję i gestapo. Było ich około dziesięciu. Weszli do domu, przeprowadzili rewizję i przesłuchali mojego ojca Antoniego i matkę Magdalенę. Zabrali skórzaną kurtkę, twierdząc, że należy do bandziora. Pretekstem do rewizji

było twierdzenie, że ukrywamy i udzielamy pomocy leśnym bandziorom. Kazali nam się wszystkim ubrać i poprowadzili na gestapo. Do rana odbywały się tam przesłuchania. Po drodze zatrzymali się u sąsiada Franciszka Mamaka, aby go ukarać, że od razu nie powiedział, gdzie mieszka rodzina Surmów. Rano załadowali nas do samochodów, było już około dwadzieścia osób i wywieźli do Nowego Sącza do oddziału policyjnego. Mój brat Jasiek nie był w tym czasie w domu, gdyż pracował na kolei i stamtąd go zabrali pod zarzutem posiadania broni i pomocy partyzantom. Z bratem już nigdy się nie widziałam. W więzieniu siedziałam w celi sama. Siostra Janina dzieliła celę z mamą. Byłam bez przerwy przesłuchiwana i bita. Gdzieś w miesiącu sierpniu, przenieśli nas do innego budynku, niedaleko przystanku i mieli nas wywieźć na roboty przy okopach. Pilnował nas policjant granatowy. Zauważyłam, że policjant nie bardzo zwraca na nas uwagę, nie wiem czy robił to celowo, a ponieważ byłam szczupła prześlizgnęłam się przez dziurę w ogrodzeniu i uciekłam na przystanek, skąd wędrując wzdłuż torów kolejowych dotarłam do domu. Janka uciekła na drugi dzień. Więcej nie widziałam się z rodzicami. Nawet nie wiedziałam, w który dzień zostali rozstrzelani zakładnicy, w tym mama, ojciec i brat Jasiek w Rdziostowie k. Nowego Sącza. Wiedzieliśmy tylko, że są egzekucje codziennie.

Pomimo wszystkich przeżyć zapisanych w pamięci Kazimierza i Antoniny, codzienne trwanie, nakazywało żyć dalej. Po zakończeniu okrutnej wojny, szczęśliwym powrocie w rodzinne strony Kazimierza jak i cudownym ocaleniu Antoniny przed podzieleniem tragicznego

losu rodziców i brata, Opatrzność Boża sprawiła, iż młodzi sąsiedzi: Kazimierz (lat 29) i Antonina (lat 20) mogli się cieszyć sobą. Pobrali się 19 maja 1947 roku. Ślub odbył się w kościele limanowskim. On już wtedy pracował na poczcie, Ona pozostawała w rodzinnym gospodarstwie. Wydawało się, że dni nieludzkiej okupacji mają już za sobą i nic więcej nie może się wydarzyć. Nic podobnego! Kazimierz jako żołnierz walczący na zachodzie był cały czas inwigilowany i przesłuchiwany przez UB. To dzięki determinacji swojej młodej żony Antoniny, uratował swoje życie, kiedy ta energicznie postępując umożliwiła mu ucieczkę, kiedy na „Wojtasówce” zjawił się ubek, który otrzymał zadanie sprowokowania Kazimierza, aby go aresztować. Najpierw zastrzelił psa z gospodarstwa, później upozorował upadek czapki, którą rzekomo miał strącić Kazimierz. Gdyby nie wspomniana ucieczka, trudno powiedzieć co by się stało.

Kolejnym przeżyciem była ekshumacja rodziców i brata Jana, rozstrzelanych w Rdziostowie w której w imieniu rodziny Surmów w celu identyfikacji uczestniczyła Antonina. Ponowne doznania traumatyczne przypominające dni okupacji to pogrzeb ofiar z Rdziostowa, który odbył się w Limanowej. Ofiary tej zbrodni zostały pochowane w kwaterze wojskowej na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

Należy jeszcze wspomnieć o udziale braci Antoniny: Stanisława i Zygmunta w walce o Anglię (o walce limanowian uczestniczących w bitwach o Anglię pisaliśmy w „Echu”, prezentując tzw. „Listę Krzystka”), który to fakt nie przyniósł chwały Wojtasom w tworzącej się Polsce Ludowej.

Wszystkie te fakty powodowały, iż Wojtasowie byli marginalizowani. Pomimo to nigdy się nie poddali. Charyzmatyczna postawa Kazimierza i jego praca na poczcie sprawiły, że stał się człowiekiem legendą w środowisku limanowskich listonoszy i co roku był bardziej szanowany. Został zapamiętany jako postać prawa i szlachetna. Przebyte codziennie dziesiątki kilometrów jako listonosz, ofensywny udział w kampanii wojennej, a także osobiste i rodzinne przeżycia nadwyrężyły Jego zdrowie. Wracając do domu doznał zawału serca, w konsekwencji którego zmarł 11 października 1995 roku. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Limanowej. ▶



Kazimierz Wojtas odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

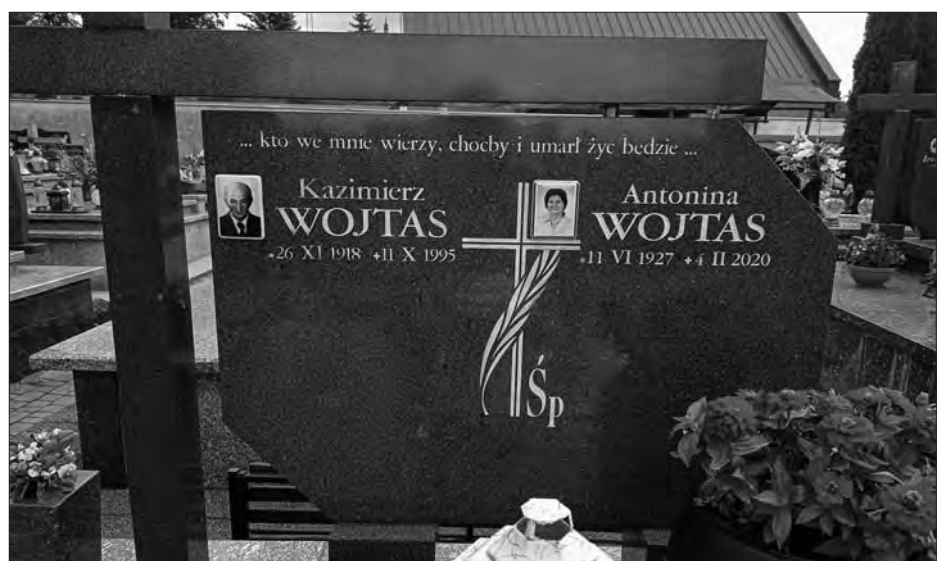
Za udział w walce o wolną Polskę w kampanii zachodniej i wieloletnią pracę na poczcie był wielokrotnie honorowany odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Za walkę na froncie zachodnim został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za rzetelną 46-letnią pracę otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a także Złotą Odznakę Za Zasługi dla Miasta i Gminy Limanowa oraz Medal 35 lat w Służbie Łączności

Państwo Wojtasowie mieli czwórkę dzieci, trzech synów: Kazimierza (ur. 1951 r.), Marka (ur. 1953 r.) i Macieja (ur. 1961 r.) oraz jedną córkę Marię po mężu Ślągę (ur. 1958 r.). Mając piękny wzór ojca, przejęli te cechy i dziś czerpią z nich

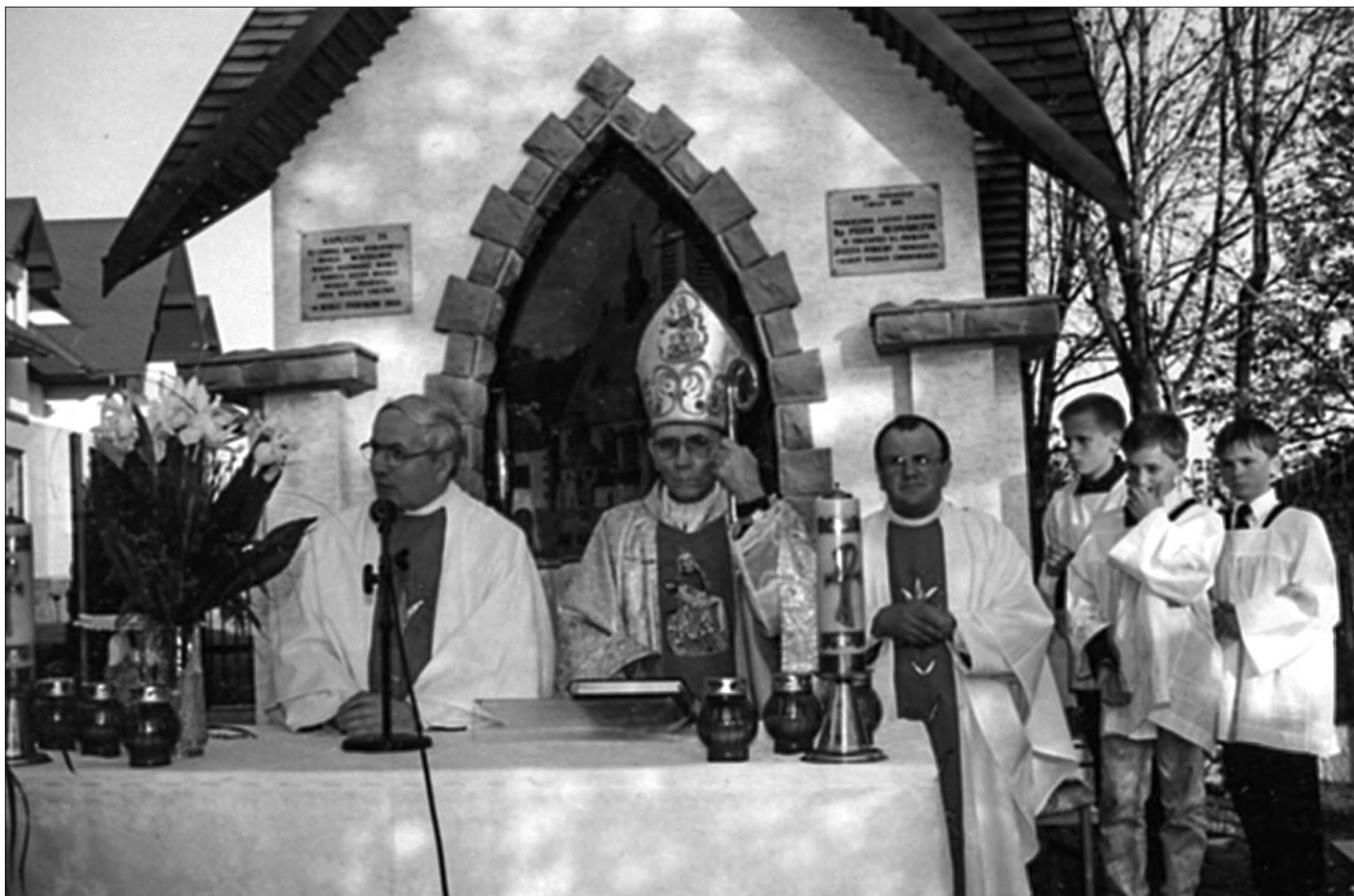
działając społecznie w wielu dziedzinach w limanowskim środowisku. Co więcej nadal bogacą „Wojtasówkę” przez jej systematyczne zagospodarowywanie. Kontynuują więc dzieło rozpoczęte przez dziadka Franciszka, a podtrzymywane przez ojca Kazimierza. Symbolicznym przykładem kultywowania tradycji jest kapliczka murowana, fundacji braci Kazimierza, Marka, Macieja, projektu inż. Wojciecha Struzika, postawiona na tym samym miejscu, gdzie do roku 1994 stała nasłupna poprzednia kapliczka (jej metalowa część została przeniesiona do Siekierzyny w miejsce pochodzenia dziś śp. p. Janiny, żony Kazimierza – juniora).

Kaplica została poświęcona 3 maja 1995 roku przez ks. bp. Piotra Bednarczyka (limanowianina) w obecności ks. prałata Józefa Poręby, ówczesnego proboszcza parafii limanowskiej. Od tej pory co roku odbywają się przy kaplicy uroczyste Msze św. z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Kaplica jest miejscem zacieśnienia więzi rodziny Wojtasów oraz sąsiadów mieszkających przy ul. Leśnej, a także ulic przyległych. Bywają tu często na uroczystych rocznicowych nabożeństwach parlamentarzyści, samorządowcy i ludzie limanowskiego biznesu. To tu w dni majowe rozbrzmiewają pieśni Maryjne. To stąd wyrusza piesza pielgrzymka do limanowskiej bazyliki w czasie wrześniowego odpustu. To właśnie to miejsce naznaczone jest bogatą historią Limanowej, którą warto znać i o niej pamiętać!

Felieton powstał w oparciu o wspomnienia synów Kazimierza i Antoniny: Marka i Macieja oraz jego żony Grażyny, która jest strażnikiem pamięci rodziny Wojtasów.



Płyta epitafijna na rodzinnym grobowcu Wojtasów na cmentarzu parafialnym w Limanowej



Uroczysta Msza św. przy rodzinnej kaplicy Wojtasów koncelebrowana przez ks. bp. Piotra Bednarczyka w asyście ks. prałata Józefa Poręby oraz ks. kanonika Stanisława Wojcieszaka



Uczestnicy Mszy św. Z lewej siedzi rodzina Wojtasów

Blżej finału

– tablice informacyjno-edukacyjne

Stanisław Ociepka

Pomnik Nieznanego Żołnierza na rondzie u zbiegu ulic: Moniuszki, Matki Boskiej Bolesnej i Targowej jest miejscem symbolicznym dla Limanowej. To tu co roku 11 listopada w Święto Niepodległości odbywają się patriotyczne manifestacje. To tędy wędrują pielgrzymki wzdłuż szlaku: kościół pomnik Konstytucji 3 Maja – kaplica Łaski w Mordarce. Wreszcie tędy codziennie przechodzą mieszkańcy miasta oraz turyści przebywający w naszym mieście.

Kiedy sam pomnik – monument po wielu latach powrócił na swoje historyczne miejsce został otoczony ogrodzeniem o wyglądzie zbliżonym do pierwotnego oblicza (pisaliśmy o tym wielokrotnie w „Echu Limanowskim”). Jednak przez 11 lat od tamtego wydarzenia nie dopracowaliśmy się tablicy informacyjnej o tymże pomniku – o inicjatorach jego powstania, historii czy architekturze. Umieszczenie takiej tablicy jest wprost normą postępowania dopełniającego wiedzę o tym pomniku, zaś brak jej zuboża wartość, którą wyraża ten monument. O historycznym znaczeniu oraz motywach powstania pomnika pisałem w artykule pt. „Powrót do historii pomnika Nieznanego Żołnierza” („EL”, nr 324-325, wrzesień październik 2012 r.)

Dyskusja w środowisku limanowskim na temat powyższego zagadnienia sprawiła, iż zaczęto zadawać wiele pytań. Zastanawiano się, kto z turystów przybywających do Limanowej wie, co to za monument i dlaczego tu stoi na rondzie, albo czy limanowska młodzież maszerująca w patriotycznym pochodzie pod ten obelisk zna historię i wie dlaczego właśnie tu stoi?

Po tych dyskusjach zaapelowałem na łamach naszego dwumiesięcznika do radnych miasta, aby podjąć inicjatywę i pomnik ożywić i zadbać, by pomnik Nieznanego Żołnierza nie stał samotnie, a odrodził się w słowach pisanych na tablicy, którą umieścić możnaby było na skwerku zielonym tuż przy pomniku. Po pewnym czasie radni p. Irena Grosicka i p. Leszek Mordarski złożyli na piśmie interpelację, która spotkała się z przychylnością władz samorządowych, zaś 10 stycznia 2023 r. odbyły się pierwsze konsultacje z p. Władysławem Biedą, burmistrzem Limanowej. Podjęto wtedy decyzję o opracowaniu koncepcji małej architektury miejsca, gdzie byłaby

umieszczona tablica. Proponowano kilka miejsc umieszczenia tablicy na zielonych skwerkach wokół pomnika na rondzie. Ostateczne miejsce umieszczenia tablicy zostało wybrane na skwerku przy budynku sklepu „Plastuś” – miejsce to wskazał p. Władysław Bieda.

Razem z prof. Józefem Szymonem Wrońskim, zadeklarowaliśmy opracowanie treści, która ma być umieszczona na tablicy oraz dokonanie wyboru archiwalnych fotografii bogacących graficzną stronę tablicy. Burmistrz zaś podjął się zlecić projekt zagospodarowania terenu, na którym zostanie umieszczenia tablica oraz zająć się wszystkimi postępowaniami administracyjnymi niezbędnymi do wykonania tego zadania.

Propozycję tekstu, który będzie umieszczony na tablicy oraz wybrane archiwalne fotografie przedstawiliśmy

w „Echu Limanowskim” nr 342-343, marzec – kwiecień 2023 r. Tekst tak został skomponowany, iż w sześciu sentencjach, myślach przewodnich, została zawarta historia pomnika i jego architektura. Są to:

– Nie ma innej możliwości podziękowani Zmarłym za ich poświęcenie jak nadanie trwałego wyrazu pamięci, która godnie realizuje się w ufundowaniu pomnika;

– Obelisk ma wymiar symboliczny. Jest jak powstaniec u rozstaju dróg. Jak często człowiek staje na rozstajnych drogach i rozważa, w którą stronę podążać. To miejsce refleksji i zadumy;

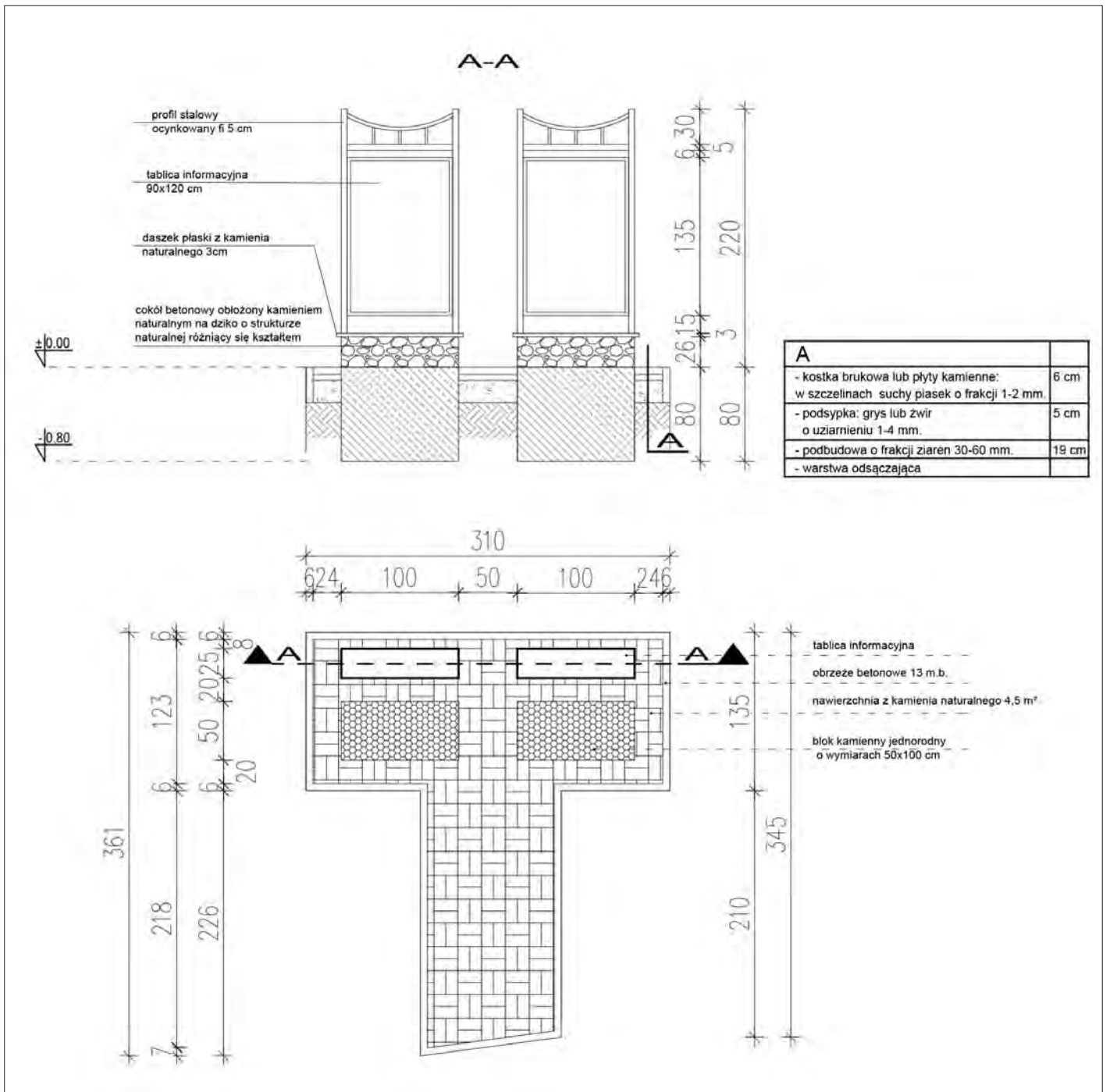
– Pomnik odczytać można w kategoriach uniwersalnych: chrześcijańskich i europejskich, jako wyraz pamięci o żołnierzach wszystkich narodów, spoczywających często w bezimiennych grobach;

– Nam współcześnie żyjącym ów pomnik powierzony został jako depozyt, z obowiązkiem dbałości o jego stan, jak również należyte poszanowanie;

– Odtworzony pomnik Nieznanego Żołnierza to ślad pozostawiony na kolejne dziesięciolecia jako dowód naszej wolności na początku XXI wieku i dalekowzroczności myślenia obywateli, którzy



Zielony skwerek, gdzie zostaną umieszczone dwie tablice informacyjno-edukacyjne dotyczące pomnika Nieznanego Żołnierza. Widok od strony południowo-wschodniej
Fot. Stanisław Ociepka



Projekt obiektu małej architektury dwóch tablic informacyjnych w pobliżu pomnika Nieznanego Żołnierza autorstwa mgr inż. arch. Justyna Szewczyk

równocześnie zachowali pamięć i szacunek dla jego historii;

– Prosty i wymowny w kształcie obelisk znów przypomina mieszkańcom i osobom odwiedzającym miasto, że społeczeństwo Limanowej doceniło zrywy narodowe i ofiarę krwi złożoną w walce o niepodległy byt naszego państwa.

Na kolejnym już drugim spotkaniu w Urzędzie Miasta z burmistrzem Władysławem Biedą, które odbyło się 11 lipca zostaliśmy poinformowani, że projekt budowy obiektu małej architektury: dwóch tablic informacyjnych na skwerku przy pomniku Nieznanego Żołnierza

został opracowany. Autorką tego projektu jest mgr inż. arch. Justyna Szewczyk (projekt prezentujemy powyżej). Tak więc pozostały jeszcze do załatwienia sprawy administracyjno – proceduralne oraz techniczne wykonanie tablic, a także przygotowanie terenu.

Mamy nadzieję, że zostanie to wykonane w najbliższym czasie i wtedy będziemy mogli z satysfakcją powiedzieć, że przy zaangażowaniu społecznym osób związanych ze środowiskiem „Echa Limanowskiego”, przy wsparciu p. Władysława Biedy burmistrza Limanowej oraz p. Leszka Mordarskiego radnego

Rady Miasta zadanie w pełni zrealizowano.

Tak więc w niepowtarzalnym miejscu w Limanowej stoi pomnik **Nieznanego Żołnierza**. Obok niego znajdą się tablice informacyjno – edukacyjne.

Za dwa lata (2025 r.) obchodzić będziemy 95. rocznicę jego posadawienia w tym rejonie przez naszych przodków.

Uczta artystyczna, plener rzeźbiarski -pejzaż [post] sentymentalny II

Stanisław Ociepka

Już po raz drugi miłośnicy sztuki z Limanowszczyzny mogli uczestniczyć w uczcie artystycznej, czyli plenerze rzeźbiarskim studentów Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, która miała miejsce 1 lipca br. w sielankowym miejscu w Skansenie „Na Jędrzejkówce” w Laskowej.

Po raz pierwszy wernisaż „Na Jędrzejkówce” odbył się rok temu (9 lipca 2022 r.), dotyczył rzeźby w metalu. Efektem tej wystawy plenerowej było pięć projektów, które na stałe pozostały w przestrzeni skansenu i ubogaciły stronę estetyczną krajobrazu tego niepowtarzalnego miejsca na Ziemi Limanowskiej. Tym razem materiałem rzeźbiarskim był beton i stal. Powstało także pięć kompozycji rzeźbiarskich inspirowanych lokalną kulturą, tradycją oraz przyrodą. Są to prace o tytułach:

„Skrzynia ze zbocza Uplezie”, „Okno”, „Halny”, „ONO” i „Dystans”.

Autorami tych rzeźb byli studenci ASP w Krakowie: **Maciej Pająk** – „Skrzynia ze zbocza Uplezie”, **Marcelina Zawadowska** – „Okno”, **Andrzej Wajda** – „Halny”, **Zofia Plichta** i **Kornelia Bolechała** – „ONO” oraz **Miłosz Prajsnar** (absolwent ASP w Krakowie – studiował w latach 2016-2021) – „Dystans”.

Rzeźba pt. „Halny”, zrealizowana przez Andrzeja Wajdę



Zaproszeni goście – plener w skansenie w Laskowej – 1 lipiec 2023

Studenci – Artyści przy pracy



Rzeźba pt. „Okno” Marceliny Zawadowskiej

Fotografie: archiwum Krzysztofa Jędrzejka



Rzeźba pt. „Dystans” Miłosza Prajsnara



Rzeźba pt. „ONO” Kornelii Bolechały i Zofii Plichty



Rzeźba pt. „Halny” Andrzeja Wajdy

Przez dwa tygodnie studenci ASP pod kierunkiem dr. Jacka Dutka, moderatora pleneru, tworzyli rzeźby w krajobrazie skansenu, które również na stałe pozostaną w przestrzeni „Jędrzejkówki”. Tak więc zwiedzając skansen w Laskowej można podziwiać dziesięć niepowtarzalny kompozycji rzeźbiarskich.

W wydanym z tej okazji katalogu możemy przeczytać wypowiedź prof. Jana Tutaja, dziekana Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, który m. in. napisał: (...)Wydawać by się mogło, że podejmowanie inspiracji tak „nienowoczesnych” obarczone może być podejmowaniem rozwiązań już opatrzonych czy oczywistych, opartych na schematycznie podejmowanych motywach zadomowionych w lokalnej tradycji. Nic bardziej mylnego! Po raz kolejny bowiem okazuje się, że pozornie znane motywy mogą być w twórczy sposób zobaczone inaczej, gdzie to co pozornie banalne i powszechne, inspirować może do ujęcia świeżego, nieoczywistego a wręcz ożywczego. Kulturowe bogactwo, malowniczość podgórskiego regionu i żywa tradycja powoli odkrywana na nowo przez młode pokolenie nacechowane wrażliwością może, jak się okazuje, stać się sposobnością wyrażenia emocji i doznań w postaci obiektów zaskakujących a zarazem osadzonych w rudymentach kreatywnie rozumianej lokalności (...).

Dr Jacek Dudek prowadzący plener napisał: „Młodzi twórcy podobnie jak przed rokiem podjęli próbę ingerencji w przestrzeń Skansenu – miejsca niezwykłego, łączącego w sobie walory przestrzeni muzealnej, jak również prężnie rozwijającego się ośrodka rekreacji. Wpisanie dzieł studenckich w przestrzeń tak specyficzną, zdaje się być okazją do niezwykłego dialogu z folklorem regionu, a także refleksją nad podobieństwem i różnicami czynników determinujących twórczość tak skrajnie różnych od siebie środowisk. Jednym z popularniejszych motywów w sztukach wizualnych jest szeroko rozumiana potrzeba powrotu do tego co pierwotne, nieskażone i naturalne. W powstałych formach rysuje się granica między inspiracjami miejscem, a wrażliwością twórców. Owa dychotomiczność jest niezwykle intrygująca. Pozwala odbiorcy dostrzec rozwiązania, których się nie spodziewa, zaś samych twórców prowadzi przez sentymentalną podróż do części natury, która jeszcze w nas pozostała. Tak też rozumiane hasło wywoławcze pleneru stało się okazją do



Przywitanie gości. Stoją od prawej: Barbara Jędrzejek, Krzysztof Jędrzejek, prof. Jan Tutaj, dr Jacek Dudek



Zaproszeni goście



ponownego przyjrzenia się kulturze regionu, w jakiej przyszło nam pracować (...).”

Z kolei mec. Krzysztof Jędrzejek, Prezes Zarządu Fundacji Nasze Dziedzictwo powiedział: „ (...) Efektem współpracy Fundacji Nasze Dziedzictwo z Akademią Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie oraz wyjątkowej życzliwości pana prof. Jana Tutaja – dziekana Wydziału Rzeźby jest powstająca na „Jędrzejkówce” unikalna w skali regionu plenerowa galeria współczesnej rzeźby akademickiej inspirowanej lokalną kulturą i przyrodą (...).”

Wernisaż rozpoczął się od powitania gości przez Krzysztofa Jędrzejka i jego żonę, Barbarę. Następnie głos zabrał dr Jacek Dudek, moderator pleneru a zarazem adiunt krakowskiej ASP, który opowiedział o pracy artystów. Po nim mówił dziekan Wydziału Rzeźby ASP w Krakowie prof. Jan Tutaj, który mówił o koncepcji tegorocznych prac oraz materiałach użytych do ich wykonania. Po wypowiedzi pracowników ASP wręczono podziękowania osobom, które pomogły w przebiegu pleneru artystycznego oraz sponsorom wydarzenia. Ze względu na opady intensywnego deszczu nastąpiła chwila na degustację lokalnych potraw i produktów. W oknie pogodowym artyści oraz goście ruszyli w przestrzeń skansenu, aby obejrzeć powstałe rzeźby i posłuchać o inspiracjach dotyczących poszczególnych dzieł prezentowanych kolejno przez ich twórców. Przyroda była na tyle łaskawa, iż zdążono obejrzeć i wysłuchać ciekawych interpretacji prac rzeźbiarskich zaprezentowanych na wernisażu. Kiedy ponownie spadł rzęsy deszcz, goście udali się do skansenowskiej stodoły, gdzie odbył się koncert wokalistki Agaty Kuliś, której towarzyszył pianista Adam Jarzmik.

Artystka pochodzi z Krakowa. Swoją edukację muzyczną rozpoczęła w krakowskim ośrodku – PSM i ST im. Stanisława Wiechowicza w klasie fortepianu i w PSM II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w klasie śpiewu. Następnie podjęła studia muzyczne na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Jest także absolwentką UJ w Krakowie. Jest m. in. stypendystką amerykańskiej uczelni Berklee College of Music. Agata Kuliś wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów, śpiewa jazz tradycyjnie łącząc jazzową harmonię z bluesową i soulową wrażliwością. Agata koncertowała w Polsce, USA, Kenii, Włoszech, Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii, Malcie, Czechach, Węgrzech, Słowacji, Hiszpanii, Szwecji oraz Cyprze.



Przy rzeźbie „Skrzynia ze zbocza Uplezie”, prezentuje Maciej Pająk



Marcelina Zawadowska (przy rzeźbie) opisuje swoje dzieło „Okno”



Miłosz Pajnsnar (pośrodku) opisuje rzeźbę *Dystans*. Z prawej prof. Jan Tutaj, z lewej dr Jacek Dudek



Koncert Agaty Kubiś z akompaniamentem pianisty Adama Jarzmika



W czasie koncertu

Po koncercie przy regionalnym jedzeniu i piciu goście rozmawiali do późnego wieczora.

Wernisaż plenerowy nie mógłby się odbyć bez wsparcia finansowego wielu firm. Mecenasami pleneru artystycznego były firmy: ŁOMZIK – Marcina Łomzika, URYGUS – Mariusza Urygi, BOLMA – Macieja Błaza, BUDMOST – Rafała Jędrzejka, konsorcjum ROKO Sp. zo.o., JABŁOŃSKI TRUCK Sp.j., PAWLIMEX. Wydarzenie także wsparli finansowo: Województwo Małopolskie oraz Gmina Laskowa.

Patronat medialny nad wydarzeniem mieli: „Echo Limanowskie” i portal internetowy TV28.

Redakcja dwumiesięcznika „EL”, ŻYCZY Państwu Barbarze i Krzysztofowi Jędrzejkom kolejnych wydarzeń plenerowych w Skansenie w Laskowej, które są duchową ucztą przeżywania estetycznego, tak nielicznie organizowanych w naszym regionie Ziemi Limanowskiej.

Fotografie: Stanisław Ociepka



Partner

Limanowa
ul. Ceglarska 4
18 337 68 30

www.okna-partner.pl

OKNA DRZWI

PCV - Aluminium




**Rzeźby studentów ASP
w skansenie „Na Jędrzejkówce”**





golddrop.eu

  /golddrop_polska



Aroma Rose
z proteinami
jedwabiu



Aroma Orchid
z proteinami
kaszmiru



Aroma Magnolia
z olejkiem
patchuli

Zapraszamy do sklepu
stacjonarnego
Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości !
co tydzień SUPER RABATY !**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

**Gold[®]
drop**



Na moście w Sowlinach, lata 50. XX w. Od lewej – Jurek Król, Gienek Jankowiak, Dionizy (Dozek) Kuliński, Bolesław Żoła, mały Talar (siedzi)

Obrazek ze wspomnień polskich żołnierzy z Włoch.

Dowódca jednostki przesłuchuje winnych wielkiej bitwy o dziewczynę w miasteczku:

- *Mów ty, Alojz! Pamiętaj, że ty mnie tylko trzy razy ocygał.*
- *No mówię, panie majorze, jak już ich farosz padł na ziemi, to ten Umberto chwycił brzytwę i leci...*
- *Słyszysz pan, panie szefi – zwrócił się major do sierżanta – pan tu siedzi i liczy gaci w magazynie, a tam **batiar** na naszych chłopców z brzytwą leci!*

I jeszcze cytat z Haszka:

- *Wiecie wy, Szwejku, co to jest marszbatalion?*
- *Posłusznie melduję, panie oberlejtnant, że marszbatalion to jest marszbaciara... My sobie wszystko skracamy.*
- *Więc wam powiem, że pojedziecie ze mną do takiego marszbaciara, kiedy tak lubicie skróty.*

„Baciara” (lwowski „batiar”) przybył do polszczyzny od południa, do gwar małopolskich w bardziej górzystej części Galicji. Według „Wielkiego słownika języka polskiego” wyraz pochodzi z języka węgierskiego – *betyar*, w j. słowackim – *bat’ar*, w czeskim – *batak*. Co dokładnie znaczy?

Definicja nie jest jednoznaczna. Pierwotnie chodziło raczej o przedstawiciela „elementu” – ulicznika, nicponia, urwisa, oberwańca, włóczęgę.

Historyk i pisarz Kazimierz Chłędowski: „Pamiętniki. Galicja (1843-1880)” – *baciara to: indywiduum żyjące z dnia na dzień, zaniedbane, brudne, zapite, o którym się mówi tylko z pogardą.*

Czyli – dzisiejszy dresiarz? No nie, bo jest i mniej surowa charakterystyka z przełomu wieków XIX/XX: *młody mężczyzna bez stałego zatrudnienia, czas spędzający z podobnymi sobie na rozrywkach i popijaniu, żyjący z dorywczych zarobków. Wszystko, co robił, bardziej niż siłą, podszyte było sprytem i humorem.*

I tak we Lwowie batiar dostępuje nobilitacji. Choć pochodzi zazwyczaj z dzielnic peryferyjnych – Łyczakowa czy Kleparowa zyskuje uznanie w śródmieściu. Żaden z niego oberwaniec, ubiera się ekstrawagancko, jest odważny, honorowy, lubiący wypić, ale niekoniecznie upić, od bijatyki nie stroni, ale jej nie szuka, no i fraternizuje się z najładniejszymi dziewczynami.

Rozsławia go przede wszystkim bogaty repertuar lwowskich piosenek, trochę literatura, a w dwudziestoleciu radio, w nim baciarscy Szczepcio i Tońcio w „Wesołej Lwowskiej Fali”. Kto by nie chciał takich naśladować?

Nie każdy mógł być w 100 % baciarem – zwłaszcza poza Lwowem – ale mógł się w takowego czasem pobawić. I taka zabawa – i pewna towarzyska postawa – zwana baciarką upowszechnia się po wsiach i miasteczkach. Dotyczyć mogła chłopaków już dorosłych, o akceptowanych uprawnieniach dorosłości, za to jeszcze bez obowiązków ojcowisko – gospodarskich. Czyli miły w życiu okres z nie tak srogą obyczajnością, bo powszechnie uważano, że „młodość, jak piwo, musi się wyszumieć” ▶



Centrum Sowlin – Krzyżowa w rozwidleniu dróg do Bochni i Tymbarku

► Bo szumieć można było w CK – Monarchii, w carskim Królestwie Kongresowym „szumieć” było wysoce nieprawidłowo.
– Panie Moniuszko! Czy te jodły u pana muszą szumieć na tym szczytce? Niech one lepiej kołyszą się. (Z dowcipu o cenzurze tamtych lat)

Kolega Jan Wielek z limanowskiego muzeum pamiętał baciarowanie w okolicach Limanowej jeszcze w latach 60-tych XX w. Na baciarkę umawiali się bardziej dojrzały już chłopcy tworząc zwykle jedną grupę we wsi. Oczywiście sam wiek nie decydował o przynależności, trzeba się było czymś imponującym wykazać. Baciarzy uaktywniali się zwykle we czasie wiejskich uroczystości, jak wesela, zabawy w remizie czy odpusty, podczas których starali się rejwodzić zgraną, solidarną grupą.

Wyprawiali się też grupowo do sąsiednich miejscowości „na podryw” dziewczyn, co często kończyło się zbiorowymi bójkami z miejscowymi, którym honor nie pozwalał, by obcy szarogęsili się na ich terenie. Rzecz jasna była to okazja dla baciara sławę swą małojecką poszerzyć.

Trzeba tu zaznaczyć, że wiejskie bijatyki nie na żarty urządzali inni, permanentni i często patologiczni bitnicy; baciar starał się nierzadko z właściwym skutkiem spacyfikować przeciwnika samą odwagą, sposobem czy humorem. Z utalentowanym wyśmiewcą lepiej nie zadzierać.

W Sowlinach, a konkretnie w ich przyfabrycznej części nazywanej tradycyjnie Rafinerią znalazło miejsce po wojnie kilkanaście rodzin przesiedleńców ze wschodu, w tym ze Lwowa lub najbliższych okolic. Nadali oni szczególny ton, a trochę i lwowski koloryt zamieszkałej tu zbiorowości pracowników, w większości urzędników sowlińskiego zakładu – po 1945 r. już tylko bazy magazynowej Centrali Produktów Naftowych.

W latach pięćdziesiątych tutejszą dzieciarnię, ale nie tylko, zachwycała grupa miejscowych kawalerów po dwudziestce wyróżniających się z otoczenia strojem i pewną nonszalancją wobec norm czy to tradycyjnych, czy narzucanych odgórnie w ramach „budowy społeczeństwa socjalistycznego”. Byli pracownikami umysłowymi – wg ówczesnie urzędowej klasyfikacji: inteligencją pracującą. W każdym razie status



Jurek Król, Gienek Jankowiak, Dionizy (Dozek) Kuliński, Bolesław Żoła



Jurek Król i Dozek Kuliński

ów tradycyjnie narzucał wyższy poziom kultury. Czy może w nim znaleźć się miejsce dla jakiejś baciarki?

Okazało się, że od czasu do czasu można. Najlepiej w sobotę po robocie (młodszych informuję, że wtedy i – jeszcze długo – sobota była normalnym dniem pracy, tylko krótszym, sześciogodzinnym), więc w sobotę spotykał się ów sowliński „high live” na przykład w jedynej miejscowej knajpcie nomen omen „Lubianej” i pokrzepiwszy odrobinę ciało i ducha, myślał o jakiejś krotchwili. Wychodzili więc i niespiesznie nie dbałym krokiem ruszali w poszukiwaniu okazji, o! – Przed kuźnią pana Czai stoi solidny nowy kufer dębowy świeżo obity wykutymi specjalnie płaskownikami. Ktoś rzuca hasło – Załóż się, że Gałuszka to by się do tego nie zmieścił!

– E, zmieści się ... – To ile stawiasz? – koniec końcem Gałuszka, który się niefortunnie trefnisiom napatoczył, zostaje upchnięty w kufrze zamkniętym na skobel i całe to brutto zostaje spiesznie przeniesione na nieodległy kamieniec Sowlinki, a kowal powiadomiony, że kufer właśnie zabrał w stronę rzeki Gałuszka. – Idźcie szybko, to go złapiecie!

Można próbować łapania frajera starą, ale zawsze udaną metodą na zgubiony portfel czy choćby kartonowe opakowanie bardziej eleganckich papierosów. Trzeba tylko ów fant uwiązać na mocnej, długiej nici, położyć niby zgubiony na jezdni, a samemu się nieopodać ulicy, najlepiej „gdzieś w szuwarach, w płocie dziura, jakaś szpara ...” i czekać. Śmieszny efekt sam nadejście, a gdy schyli się po znalezisko, szarpnięcie nitką wyrwie mu je spod ręki! Niby kawał, ale dość okrutny, bo znalazca poczuje się paskudnie – sięgnął po „nie swoje”, a to uciekło! Chóralny śmiech dowcipnisiów jeszcze konfuzję potęguje.

Można bawić się uczniowskimi figlami, można zaimponować sowizdrzalskim sprytem. Woźnica prosi o poratowanie w biedzie – popił trochę nad miarę w „Lubianej”, trzeba wracać na wieś, a tu jak na złość milicja zaczęła się na rozstaju Krzyżowej i tylko czeka, by pijany ruszył furmanką.

– Będzie flaszka? – Będzie! Sobotni baciarzy ruszają pod sowlińską propinację i polecają furmanowi wyprząć konie. Jeden bierze za uzdę pierwszego, drugi pozostałego i kroczą w stronę Łososiny. Każdy ma prawo prowadzić konia,

zwłaszcza trzeźwy. Pozostali sami zaprzęgają się do wozu, który ma wszystko jak należy, nawet naftową lampę furmańską. Dla lepszego efektu usadawiają na koźle właściciela „w stanie wskazującym” i ruszają w ślad za końmi.

Oczywiście kilkaset metrów dalej cały uratowany zestaw trakcyjny zostanie skompletowany jak należy, a wystrychnięci przedstawiciele władzy po odpowiednim odczekaniu ruszą w pościg służbową „emką”. Polecając dalszy ciąg zdarzeń wyrozumialej opiece aniołów, wróćmy do zapytania, czym jeszcze można tak interesująco zaczęty wieczór sobotni zakończyć?

A można ...

Gdy już definitywnie zatrzasną się wierzeje „Lubianej”, ciszę usypiających Sowlin urozmaici chóralny śpiew. Ale nie zwyczajny w tamtych czasach rozwlekły „sznapstenor” niedopitych chłopków, to marszowa pieśń akcentowana rytmem wybijanych na asfalcie kroków. Sowlińska „baciareja” w szyku dwójkowym (na czwórki trochę ich za mało) odprowadza się wzajemnie na spoczynek. Długo to trwa i w różne strony śpiew się niesie, ale repertuaru nie braknie, bo bogaty i w piosenki wojskowe, i burszowskie, i jakie kto zechce, byle rytmicznie wchodziły w nogę. Mamy czas, bo jutro niedziela, do roboty dopiero w poniedziałek, więc kochajmy soboty.

Dla uściślenia muszę dodać, że ci baciarze znani byli nie tylko z baciarki – jeden jest niezłym malarzem amatorem, drugi zostanie piłkarzem pierwszoligowej drużyny, trzech zasili rafineryjną (cepeenowską) orkiestrę dętą, jeszcze innych wykołuszają morza i oceany ...

Czy na ich przyszłość wpłynęła jakoś ta weekendowa baciarka? Pytanie.

A potem czasy się zmieniły, „inne ptaki, inne pieśni” zawładnęły wolnym czasem. I tylko nazwa „Baciary” przylgnęła do pociągu, który około północy przybywał z Nowego Sącza na nocleg w Limanowej. Bardzo pożyteczny był „Baciary” dla rozmaitych „nocnych Marków” marnotrawnych, tym bardziej, że jako dowożący do pracy kolejarzy, kursował nawet w największe święto. Później dołączył drugi podobny z Chabówki.

Aż i to minęło, a dzisiaj i baciary, i „Baciary” tylko w pamięci niektórych z nas na zasadzie, że po upływie czasu zachowujemy zazwyczaj te jaśniejsze wspomnienia.



Krzyżowa – lata 60. XX w. Dziś ta historyczna nazwa zanikła

Samolot RWD-5R znowu w powietrzu

Zbigniew Sułkowski



RWD-5R w Bielsku-Białej 2 września 2018 r.

Niedługo minie 5 lat, gdy również limanowskie publikatory przekazały news'a, że w Bielsku – Białej miał miejsce wypadek lotniczy z udziałem dwóch mieszkańców Limanowszczyzny, którzy nie odnieśli obrażeń, choć ich samolot został w poważnym stopniu zniszczony, a co gorsze był to znany w Polsce RWD-5, latająca replika w skali 1: 1 historycznej maszyny sportowej, na której w 1933 r. Stanisław Skarżyński dokonał rekordowego lotu przez Atlanty.

Trzeba tu na krótko cofnąć się do historii – tej najnowszej.

W 1989 r. wrócił ze Szwecji do Polski Eugeniusz Pieniżek, żywa legenda lotnictwa po ucieczce na Zachód zbudowanym własnoręcznie samolotem. W wolnej już Polsce został współzałożycielem w 1992 r. Stowarzyszenia Lotnictwa Eksperymentalnego i inicjatorem hasła: „Budujmy latające repliki sławnych polskich samolotów”.

Inicjatywa ma sens, z imponującej liczby polskich samolotów przedwojennych ocalały cztery. Żaden nie może latać, więc na fali wolnościowego entuzjazmu narodziło się kilka przedsięwzięć tej idei, ale ... ale zrealizowana – do dzisiaj! – została tylko budowa przez SLE samolotu RWD-5R.

Uroczysty oblot nastąpił 25. 08. 2000 roku w Bielsku – Białej. W 2003 r. Prezesem

SLE po Eugeniuszu zostaje limanowianin kapitan PLL LOT ś.p. Ryszard Jaworz. Siedziba Stowarzyszenia zostaje przeniesiona do Nowego Sącza, a konkretnie na lotnisko Aeroklubu Podhalańskiego w Łososinie Dolnej, który znajduje dla RWD darmowe miejsce w hangarze. A samolot na pokazach lotniczych służy szerzeniu wiedzy o godnych pamięci osiągnięciach naszego lotnictwa.

1 września 2018 r. po zakończeniu pikniku lotniczego w Bielsku – Białej, RWD startując z rozmiętego po ulewie lotniska z trudem odrywa się od ziemi i po krótkim wzlocie przepada na las.

Gdy już przyszliśmy do siebie (byłem jednym z dwóch uczestników kłopotu), trzeba było zadać pytanie – Co powie na to nasz Prezes Honorowy Eugeniusz Pieniżek, który z nie tak poważnych powodów

reagował na ogół bardzo emocjonalnie?

A co „straszny” Gienek? – Kochani! Najważniejsze żeście wy cali. A samolot się odbuduje!

I to nas oczywiście zobowiązywało. Również atmosfera serdeczności na bielskim lotnisku bezpośrednio po zdarzeniu; fachowcy – a Bielsko to przecież ośrodek przemysłu lotniczego – opiniowali, że z wrakiem nie jest tak źle, jak wygląda, „tu się wyklepie, tu dolepi nowe”, a lotniskowy trefniś pocieszał – rozśmieszał w sposób hrabalowski:

Podniósł odpęknęty kawałek drewnianej konstrukcji skrzydła RWD – Patrzcie, jak to na gładko wycackane! Inspektor (tu wymienił nazwisko) zawsze mówił: Jak budujecie samolot, to wszystko, nawet to czego nie widać, ma być wykończony pięknie. Po co? Żeby komisja powypadkowa miała przyjemność przy oglądaniu.

A popatrzcie tu – wskazał na wnętrze hangaru. Ten miał kolizję przy lądowaniu, ale po partacku – śladów prawie nie widać. Ci na „Puchacz” już lepiej – końcówka skrzydła do wymiany.

A robota tych z Łososiny? Fachowa. Za jednym razem wszystko dokumentnie załatwili!

Dość oryginalnie podbudował podłamanego duchowo Jurka pilota dr Bartoszewski z Krakowa, też pilot i Sekretarz Zarządu SLE, który przyjechał odebrać nas z Bielska – Ty, Jurek, tyle się (jako mechanik) przy RWD przez 18 lat narobiłeś, że w końcu miałeś prawo go rozbić.

A na popasie w przydrożnej karczmie zaordynował jakieś krople i kazał „na polecenie lekarza” zażyć.

Gdy emocje minęły, zaczęto się w Stowarzyszeniu zastanawiać, co robić? Potrzaskane fragmenty skrzydła i stateczników – do zrobienia. Wiesiek Płonka, jeden z najlepszych w Polsce stolarzy lotniczych i wykonawca skrzydła RWD, zaraz po wypadku zapisał się do SLE. Metalowa kratownica kadłuba wytrzymała upadek, tylko jedna podłużnica w dwóch miejscach zgięta, ale jakby bez ujemnego wpływu na geometrię całej konstrukcji. Silnik na oko nienaruszony (późniejsze badania potwierdziły, że bez szwanku). Strzaskane drewniane śmigło wykonane przez Zbyszka Piotrowskiego z Limanowej, nota bene najlepszego wykonawcy śmigieł drewnianych w kraju, do odzyskania jego ręką. Jest też trochę możliwych do wykorzystania metalowych elementów wykonanych kiedyś na zapas...

To plusy. A na minus? Pieniądze! Czasy się zmieniły, dawni sponsorzy budowy RWD-5R mają już inne idee i wydatki; no i dziesiątki problemów technicznych i urzędowych do rozwiązania. Na pewno też hamowała wysiłki pandemia. Na portalach lotniczych, jeśli się w ogóle wzmianka o RWD pojawiała, to już raczej w kształcie – był kiedyś taki samolocik...

Tymczasem bez rozgłosu zaczęło się coś dziać, objawił się dobrodziej, który – jak już raz w przeszłości – założył spore pieniądze z nadzieją, że jak SLE się kiedyś dorobi, to zwróci. Robota nabrała tempa i to na kilku frontach. Gdy doszła do etapu końcowego opłótnienia samolotu, postanowiono zmienić charakter jego malowania. Zamiast srebrno-błękitnych RWD-5R otrzymał kolory z lotu Skarżyńskiego przez ocean – całość srebrzysta, litery rejestracyjne i elementy podwozia czerwone. Również wystrój wnętrza oddaje lepiej styl epoki – płótno, skóra i drewno.



W Łososinie Dolnej - 22. 07. 2023 r.



Na uroczystość przyleciał z uczniem Krzysztof Krawcewicz, naczelny redaktor „Przeglądu Lotniczego”



W świeckiej części dopełnili ceremonii szampanem rodzice chrzestni – Żaneta Twaróg z Limanowej i Prezes SLE Andrzej Sarata

► Wiosną tego roku prace przyspieszono, by zdążyć na 90-tą rocznicę rekordowego lotu (3582 km) Skarżyńskiego przez Atlantyk przypadającą 8 maja. I samolot był na ten dzień gotowy do... pokazu kołowania po lotnisku. „Papiery nie latają” – mówią lotnicy, ale bez owych ważnych papierów i samolot jest bez szans. A biurokracja jak wszędzie na kulawej szkapie jeździ, ćwicząc cnotę cierpliwości. Oblot dokonany przez pilota doświadczalnego nastąpił z pozytywnym wynikiem 2 lipca. Cieszyła taka opinia profesjonalisty – Dominika Pundy, który m. in. podejmuje się przeprowadzania lotem małych samolotów z USA do Europy. Znak czasu.

No i 22 lipca b.r. po finalizacji formalności w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego można było zapoczątkować nowy etap eksploatacji RWD w powietrzu. Na małą uroczystość na łososińskim lotnisku przybyli przyjaciele SLE z bliższa i dal-
sza, przyleciał też z Warszawy Krzysztof Krawcewicz, naczelny redaktor „Przeglądu Lotniczego”, najpoważniejszego u nas czasopisma z tej dziedziny. Przed laty należał do animatorów budowy RWD-5R.

A realnie rzecz biorąc, to nasz RWD-5R zbudowany w oparciu w dużej mierze o przedwojenną dokumentację, to po prostu dwudziesty pierwszy samolot tego typu. Bo w latach 1931 – 38 w krótkich seriach powstało 20 egzemplarzy. I jeszcze jedna ciekawostka – RWD-5bis St. Skarżyńskiego bijąc rekord świata odległości lotu dla samolotów o wadze do 450 kg, dokonał przy sposobności innego wyczynu – przelotu przez Atlantyk samolotem najmniejszym. Księgi rekordów Guinnessa jeszcze nie było, ale fakt pozostał faktem przez ... 79 lat!

Dopiero w 2012 roku Słoweniec Mateusz Lenarcic na ultralighcie Pipistrel Virus lżejszym od RWD-5bis pobił ten nieoficjalny, ale realny atlantyczny rekord.

Stowarzyszenie Lotnictwa Eksperymentalnego powstało jako oddział światowej organizacji Experimental Aircraft Association, stąd oficjalna nazwa to SLE EAA 991. Z ogólnopolskiej blisko tysiącosobowej organizacji w latach 90-tych zmniejszyło się do wymiaru regionalnego w liczbie dwudziestu kilku członków i członków, niemniej nie straciło na znaczeniu. Wyrazem tego jest chociażby przekazanie do użytkowania w locie historycznych samolotów należących do Muzeum Lotnictwa w Krakowie – Jaka-18



Niski przelot



RWD-5R w powietrzu

(konstr. z 1947 r.) i ostatnio amerykańskiego samolotu z czasu II wojny światowej typu Piper Cub.

Kilku członków Stowarzyszenia posiada też własne samoloty, w tym także i historyczne. Obecny Vice-Prezes do Spraw Technicznych SLE własnoręcznie zbudował trzy samoloty – w tym dwa w rodzinnym domu w podwilińskich Wilczycach. Bo do Stowarzyszenia od dawna należy sporawa grupka limanowian, niestety dwóch najwybitniejszych – wieloletni Prezes SLE Ryszard Jaworz i genialny producent śmigieł Zbigniew Piotrowski – nie żyje.

My jeszcze żyjemy, a drzwi do Stowarzyszenia są otwarte. Najchętniej dla pozytywnie zakręconych wariatów, ale właściwie dla każdego, niezależnie od płci i wieku. To tylko 15 km w prostej linii od Limanowej, w nie prostej niecałe dwa razy tyle.

A! Latać się nie musi, jak kto nie chce – wystarczy popatrzeć jak robią to inni.

Fotografie: Zbigniew Sułkowski

Zainteresowanym polecam prowadzoną w Internecie naszą stronę:

sleaa991.malopolska.pl

Przez wiek, po dzień dzisiejszy – rzecz o orkiestrze „Echo Podhala”

„Echo Podhala” – pracowników Rafinerii w Sowlinach ad Limanowa, założony w 1923 roku zasłużony nauczyciel muzyki, krzewiciel kultury, były żołnierz i wielki patriota Mieczysław Mordarski, który przybył do Limanowej w 1921 roku. Był on absolwentem słynnego Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu (1910), a także pierwszym dyrygentem Reprezentacyjnej Orkiestry 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu (1918-1920), z którą w maju 1920 roku prowadził defiladę wojsk polskich w Kijowie na głównej promenadzie miasta – *Kreszczatik*.

„Muzyka dostarcza przyjemności, bez której natura ludzka nie może się obejść”

Konfucjusz



Strona tytułowa publikacji



W pierwszym składzie orkiestry znaleźli się m. in. pracownicy Rafinerii jak: Stanisław Duchnik, Władysław Dyrek, Karol Gasidło, Jerzy Janowski, Ludwik Jędrzejek, Kolawa, Gracjan Mordarski (brat Mieczysława), Ludwik Odziomek, Walenty Seruga, Stefan Surma, Jan Wojciuch, Jan Zajac. W okolicznościowym wydaniu z okazji jubileuszu 85 – lecia orkiestry prof. Ludwik Mordarski napisał: Ze względu na znaczne skupisko robotników Rafinerii – za pieniądze pochodzące ze składek pracowników – Związek Metalowców zakupił od Franciszka Gaika budynek (obecnie mieści się tam Przedszkole w Sowlinach), w którym utworzono Dom Robotniczy. Był on także siedzibą orkiestry dętej. (...) Zespół nie posiadał na tyle funduszy, by starczyło na kupno nowych instrumentów, więc zakupiono starsze, które następnie we własnym zakresie wyremontowano

i z pełnym zapalem przystąpiono do prób, a później występów. Muzycy orkiestry otrzymywali legitymacje członkowskie wydawane przez Towarzystwo Muzyczne „Echo Podhala” Pracowników Rafinerji w Sowlinach ad Limanowa, w których odnotowywano fakt comiesięcznej opłaty składek. Ciężka, mozolna praca wymagającego i profesjonalnego dyrygenta oraz członków orkiestry zaczęła przynosić coraz to lepsze efekty. Wyciągano wnioski ze swych błędów, podnoszono poziom wykonywanych utworów, eliminowano niedociągnięcia, aż wreszcie osiągnięto tzw. „swoje brzmienie”. Występy i koncerty stawały się dla nich wielkim przeżyciem, bowiem jak wiadomo najbardziej wymagająca widownia to rodzina, sąsiedzi i najbliżsi znajomi. Orkiestra staje się czołowym zespołem w Limanowej i okolicy oraz wpisuje się w życie społeczno – kulturalne miasta. Jak wspominał Wincenty Gawron, w czasie świąt majowych o godz. 6.00 orkiestra grała w Sowlinach pobudkę, po czym maszerowała do centrum Limanowej ▶



Dyrygent Mieczysław Mordarski senior – 1933 rok

► z pochodem robotników, gdzie po paradnym okrążeniu rynku wszyscy uczestniczyli w uroczystej Mszy św. w niedawno wybudowanym Kościele. Następnie po okolicznościowych przemówieniach wracali do rafinerii, by później w godzinach popołudniowych przygrywać na wspólnej zabawie tanecznej. Bardzo często koncerty orkiestry odbywały się dla pracowników zakładu, mieszkańców miasta i gości w sali reprezentacyjnej kasyna oraz na plantach przed wejściem do zakładu. Coraz wyższy poziom muzyczny orkiestry sprawił, że wpisała się ona na stałe w życie kulturalne całego regionu limanowskiego. Jej dyrygent rozpoczął również prace związane z archiwizowaniem miejscowego folkloru.

Mieczysław Mordarski to także twórca niewielkiego zespołu kameralnego, który przygrywał podczas projekcji filmów w niemych kinie o wdzięcznej nazwie „Marzenie”. Działo ono przy Rafinerii. Opracowywał on partytury do melodii, jakie przywożono z filmami, a także tworzył muzykę własną, jeśli nie było dostarczonych partytur. W Limanowej prowadził również orkiestrę Ochotniczej Straży Pożarnej, z którą przygrywał podczas świąt strażackich i pikników pod „Sokołem”.

Wielkość sowlińskiego zakładu w wyniku splotu niekorzystnych wydarzeń zaczyna kończyć się z początkiem lat 30-tych XX w. Rafineria powoli podupada, spada zatrudnienie, francuscy założyciele wyjeżdżają do swej ojczyzny, a produkcja staje się mało opłacalna. W roku 1934 większa część zakładu zostaje zamknięta, a działa tylko wydział produkujący prąd elektryczny dla miasta i Kościoła. W 1939 r. w miejscu rafinerijnej bednarni powstają Zakłady



„Echo Podhala” w 1935 roku. Stoją od lewej: Józef Mordarski, Gracjan Mordarski. Siedzą od lewej: Bronisław Mordarski (czwarty), Mieczysław Mordarski senior (piąty)

Przemysłowe Fischera. Infrastruktura techniczna była jednak cały czas utrzymywana w stanie umożliwiającym szybkie wznowienie produkcji.

Również w orkiestrze „Echo Podhala” następują zmiany. Jej założyciel Mieczysław Mordarski ze względu na pogarszający się stan zdrowia musi zrezygnować z prowadzenia zespołu. Okazało się, że rany odniesione w wojnach, w których „pars magna fuit” (brał istotny udział), odezwały się i nie pozwoliły na systematyczne uczestnictwo w próbach i występach. Batutę przejmują kolejno: Józef Choleksa (w latach 1933-1934), Jan Pikoń (1935-1936) oraz Gracjan Mordarski, brat Mieczysława (1936-1952). Do wybuchu II wojny światowej orkiestra cały czas uczestniczy w życiu kulturalnym miasta. Uświetnia obchody rocznic historycznych, święta państwowe, imprezy sportowe czy też uroczystości o charakterze religijnym. Jej członkowie przygrywają podczas spektakli teatralnych wystawianych dla mieszkańców miasta.

Lata wojny to niesłychanie trudny okres dla członków orkiestry. Spora grupa z nich została wywieziona do Niemiec na roboty czy też obozów zagłady. Część z tych, którzy zostali, angażuje się w działalność ruchu oporu. Przykładem jest Pan Józef Włodarczyk, który za walkę w strukturach Polski Podziemnej otrzymał po wojnie Krzyż Partyzancki. Inny bohater to Pan Jan Strug, walczył pod Monte Cassino i Tobrukiem. W wojnie obronnej we wrześniu 1939 r. walczyli: Jan Śliwiński, Mieczysław Mordarski (junior) i Józef Mordarski. Ducha zespołu nie zniszczył nawet czas okupacji hitlerowskiej.

Po wyzwoleniu Limanowej w styczniu 1945 roku, życie kulturalne zaczyna tworzyć się na nowo. Powracają byli członkowie orkiestry, organizując zespół. Powoli zaczynają brać udział w powojennej rzeczywistości miasta, przygrywając podczas wszelkich uroczystości. Tereny byłej Rafinerii Naft zajmuje nowo powstała *Centrala Produktów Naftowych* (CPN). Zostaje ona głównym sponsorem i opiekunem „*Echa Podhala*”. Stare wysłużone instrumenty, które przetrwały wojenną zawieruchę, zostają dzięki kierownictwu CPN wyremontowane, zakupiono nowe instrumenty oraz stroje, dzięki którym wizerunek estetyczny zespołu znacznie się poprawił.

W 1953 roku w dziejach orkiestry rozpoczyna się nowy rozdział. Po śmierci dyrygenta *Gracjana Mordarskiego*, „*Echo Podhala*” przechodzi pod batutę *Mieczysława Mordarskiego* (juniora-syna założyciela, również *Mieczysława*). Jak pisze w swych wspomnieniach *prof. Ludwik Mordarski*: „*Mieczysław Mordarski* (junior), nauczyciel muzyki i śpiewu w *Liceum Pedagogicznym* w Limanowej, posiadał wszechstronne wykształcenie muzyczne (ukończył *Konserwatorium Muzyczne w Katowicach*). Był założycielem i dyrektorem *Państwowego Ogniska Muzycznego w Limanowej*. W okresie, gdy On prowadził orkiestrę, daje się zauważyć znaczny wzrost poziomu artystycznego poprzez między innymi połączenie brzmienia zespołu instrumentalnego z chórem mieszanim, jaki prowadził w *Liceum Pedagogicznym*. Ten blisko 80-osobowy zespół występował na wielu ogólnopolskich konkursach, przeglądach, festiwalach i uroczystościach, zyskując wielkie uznanie, czego dowodem były nagrania w Polskim Radio. Coraz więcej młodych ludzi zaczyna uczęszczać na próby, przez co zdobywają obycie sceniczne, pewność siebie i satysfakcję z bycia w zespole. Doświadczenia, które wtedy zdobyli zwłaszcza uczniowie *Liceum Pedagogicznego*, procentowały później w ich życiu zawodowym. Był to okres pięknego rozkwitu „*Echa Podhala*” i kultury muzycznej w Limanowej.

Mieczysław Mordarski (junior) był niezwykle cenionym, szanowanym i popularnym człowiekiem na Limanowszczyźnie i nie tylko. Walczył w Wojsku Polskim w kampanii wrześniowej 1939 roku, podczas której dostał się do niewoli niemieckiej po bitwie pod Kockiem. Często na lekcjach opowiadał swym uczniom o swych



Jadamwola – Święto kwitnącej jabłoni – 1958 rok. W drugim rzędzie siedzą w cywilu Bolesław Żoła i obok Gienek (Eugeniusz) Jankowiak



Przemarsz „*Echa Podhala*” w pochodzie pierwszomajowym, na czele Ludwik Mordarski – 1967 rok



Na Siwym Brzegu – 1970 rok



Jubileusz 50-lecia „Echa Podhala” – 1973 rok

► przeżyciach okupacyjnych. Powołał zarząd orkiestry, z którym w kronice dokumentowano wykazy imienne członków oraz informacje o występach i artykuły prasowe o orkiestrze. Zmarł niespodziewanie 4 maja 1965 roku w wieku 44 lat. Jego pogrzeb stał się ogromną manifestacją żałobną z udziałem wielu zespołów artystycznych, niezliczonych rzesz młodzieży szkolnej oraz mieszkańców miasta i powiatu. Zapisał się na trwałe w pamięci rodaków.

Po śmierci nieodżałowanego *Mieczysława Mordarskiego* (juniora), orkiestrę „Echa Podhala” obejmuje jego brat, *prof. Ludwik Mordarski*-syn założyciela i pierwszego dyrygenta-muzyk, pedagoga, folklorysta i kompozytor. Jest on



Przemarsz orkiestry „Echa Podhala” – 1977 rok



w Limanowej. Dla orkiestry „Echa Podhala” napisał utwór muzyczny poświęcony Jego miastu, pt. „*To nasze Miasto*”. *Prof. Ludwik Mordarski* to autor wielu publikacji o charakterze muzyczno – etnograficznym jak np. książki pt. „*Muzyka ziemi limanowskiej*”, „*Taniec w polskiej tradycji*” – rozdział o tańcach i melodiach z regionu limanowskiego czy też opracowania dydaktycznego „*Tradycyjne i obecnie stosowane instrumenty w muzyce ludowej*”. Zarówno z orkiestrą „Echa Podhala”, jak i zespołem „*Limanowianie*” wielokrotnie występował w całej Polsce, jak również w Europie i krajach azjatyckich. Systematycznie włącza do składu młodzież z limanowskich szkół. Uczy gry na poszczególnych instrumentach,

Uroczyste obchody Święta Niepodległości – 1995 rok



Koncert orkiestry „Echo Podhala” podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w LDK – styczeń 1995 rok

jest niezwykle wymagający, co powodowało podnoszenie poziomu muzycznego całego zespołu. Cechuje Go ogromna pacjencja, takt i wyrozumiałość. Dba także o wprowadzanie nowych utworów do repertuaru, który skutkuje zwiększaniem się składu osobowego i dużą – zdrową rywalizacją wśród grających. W roku 1992, w wyniku przemian ustrojowych, upada limanowski CPN, co spowodowało, że „Echo Podhala” musi zmienić swą siedzibę na Limanowski Dom Kultury. Zespół zostaje serdecznie przyjęty przez dyrekcję i pracowników LDK i ma zapewnione bardzo dobre warunki do dalszej pracy. W 1994 roku zawiązuje się współpraca orkiestry z jej holenderską odpowiedniczką pod nazwą „Harmonia”. Efektem tego staje się przekazanie przez Holendrów pięknych strojów wraz z białoczarnymi czapkami dla „Echa Podhala”. Odbywają się również wspólne koncerty w Terheijden, Bredzie i Limanowej. Pod koniec lat 90-tych XX w. z tradycyjnej formy orkiestry, wyłania się bardziej nowoczesny i rozrywkowy styl big-bandowy, wykonujący największe szlagiery muzyki rozrywkowej i jazzowej. Dyrygent, w myśl starej łacińskiej sekwencji: „tempora mutantur et nos mutamur in illis”, czyli „czasy się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi”, wprowadza nowe instrumenty jak np. gitara basowa, gitara akustyczna, organy elektryczne czy też pełny zestaw perkusyjny. Repertuar jest bardziej współczesny, w nowych aranżacjach, dostosowany do gustu ówczesnego słuchacza i odbiorcy. Pojawiają

się wokalistki o pięknych głosach. Dziś niektóre są śpiewaczkami zawodowymi, a nawet gwiazdami opery, jak jest w przypadku pani dr *Jadwigi Postrożnej*. W orkiestrze wychowało się wielu utalentowanych muzyków, którzy później wnieśli wkład w rozwój życia kulturalnego naszego regionu. „Echo Podhala” nie ma sobie równych w Małopolsce, zdobywając pierwsze miejsca w kategorii big-bandowej. Rodzą się przyjaźnie i więzi między członkami zespołu, bowiem moc każdej orkiestry bierze się z przekonania i wielkiej pasji dyrygenta oraz grających w niej muzyków. Mogą pokazać się szerszej publiczności, wyzbywają się tremy i stresu, zdobywają natomiast obycie i ogładę sceniczną. Dokonywane są nagrania, które do dzisiaj są wzorem dla kolejnych pokoleń pragnących wspólnie muzykować i rozsławiać Miasto i piękną Ziemię Limanowską.

Bardzo trudnym dla wspaniale rozwijającej się orkiestry okazał się rok 2010. 18 września po powrocie z występów na Słowacji nagle umiera *prof. Ludwik Mordarski*. Spośród wszystkich dyrygentów dane Mu było prowadzić orkiestrę najdłużej, bo aż 45 lat. W ciągu tego okresu dbał o rozwój i poziom „Echa Podhala” i osiągnął z zespołem niemal doskonałość muzyczną. Za ogromną pracę na rzecz kultury polskiej został uhonorowany wieloma odznaczeniami resortowymi i państwowymi, jak np. *Krzyż Kawalerski* i *Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski*, a Rada Miasta Limanowa nadała mu *Tytuł i Medal*

Honorowego Obywatela Miasta Limanowa. Jego pogrzeb zgromadził wiele orkiestr i zespołów muzycznych, ogromne rzesze mieszkańców i młodzieży szkolnej oraz przyjaciół i współpracowników.

Orkiestra jednak nie zaprzestaje swojej działalności. Jej stery przejmują pod koniec października 2010 r. były uczeń i wychowanek Profesora – *Roman Kogutowicz*. Grał on wiele lat w „Echu Podhala” jako trębacz, a także w Orkiestrze Parafialnej w Laskowej oraz dwa lata w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojsk Ochrony Pogranicza. Repertuar bardzo się nie zmienia, można bowiem częściowo dalej usłyszeć wątki big-bandowe, ale żelazną pozycją stają się też utwory marszowe i okolicznościowe. Zakupione zostają nowe stroje, co poprawia jej estetykę. W dalszym ciągu orkiestra czynnie uczestniczy w życiu społeczno – kulturalnym miasta, uświetniając swymi występami niezliczoną ilość uroczystości patriotycznych, okolicznościowych czy też religijnych. Bierze też udział w *Powiatowych Przeglądach Orkiestr Dętych* w Laskowej, gdzie zdobywa następujące miejsca: w 2011 roku – I miejsce, w 2012 r. – II miejsce, a w 2013 r. – wyróżnienie. Jak zawsze potwarzał dyrygent, *prof. Ludwik Mordarski* był dla Niego ogromnym autorytetem muzycznym, który zawsze służył pomocą i radą. Czerpał od Niego ogromne doświadczenie muzyczne. Niestety, na koniec roku 2013 Pan *Roman Kogutowicz* składa rezygnację z prowadzenia „Echa Podhala”, dlatego też dyrekcja LDK podjęła starania o znalezienie nowego dyrygenta. ►



Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Nienhagen (Niemcy) – lipiec 2003 rok

► Bardzo szybko, bo już na początku roku 2014, batutę orkiestry przejmuje pan *Marek Michalik* – organista w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej oraz dyrygent chóru „*Canticum Iubilaeum*”, działającego w limanowskiej parafii. W swej pracy kontynuuje działalność swych poprzedników, częściowo powraca repertuar big-bandowy, a także udział w konkursach i przeglądach. Ma bardzo utrudnioną pracę ze względu na remont Limanowskiego Domu Kultury. Próby odbywają się w *Zespole Szkolno – Przedszkolnym Nr 4* w Limanowej – Łososinie Górnej. Są więc problemy z dojazdami. Mimo tego orkiestra uczestniczy we wszystkich uroczystościach o charakterze państwowym, miejskim i religijnym. Swą muzyką okrasza też powiatowe uroczystości z okazji Dnia Żołnierzy Wyklętych. Bierze udział w *Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych* w Czechach (*Bohumin*). Dwukrotnie kwalifikuje się do finału wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych „*Echo Trombity*” w Nowym Sączu. Niestety, Jego przygoda z orkiestrą kończy się po pięciu latach – w roku 2019. Powodem był pogarszający się stan zdrowia oraz dodatkowe obowiązki w swej podstawowej pracy organisty w limanowskiej Bazylice. Ciężko było Mu rozstać się z orkiestrą, bowiem jak mówił był to dla niego ogromny zaszczyt móc kontynuować dzieło swego Mistrza, jakim był dla Niego prof. *Ludwik Mordarski*.

Jego następcą w 2020 roku zostaje wieloletni nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Limanowej pan *Marian Wrona*, który, niestety ze względów

osobistych, prowadzi orkiestrę tylko dwa lata tj. do końca roku 2021. Jako wieloletni nauczyciel muzyki uczy młodych adeptów gry na instrumentach, przygotowując tym samym do uczestnictwa w orkiestrze. Czas, w którym przejął ster orkiestry, przypadł też na pandemię „*Covid 19*”, co spowodowało zmniejszenie liczby prób i występów. „*Echo Podhala*” powraca do swej siedziby w wyremontowanym Limanowskim Domu Kultury, mając bardzo dobre warunki do kontynuowania swej działalności.

Od roku 2022 stery orkiestry dierży w swoich rękach pan *Eugeniusz Szubryt*, który jest jej długoletnim członkiem i trębaczem. Natomiast od stycznia 2023 r. dyrygentem zostaje Pan *Krzysztof Madziar*, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie, w klasie dyrygentury orkiestr dętych, muzyk Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej w Nowym Sączu. W dalszym ciągu zespół wykonuje oprawę muzyczną do wszystkich uroczystości o charakterze państwowym i regionalnym na terenie powiatu limanowskiego.

„*Echo Podhala*” to najstarsza i najdłużej działająca formacja muzyczna na terenie miasta Limanowa. Przez **100** lat uczestniczyła i uświetniała wszystkie najważniejsze wydarzenia kulturalne, społeczne, państwowe czy też religijne. Miała duży wpływ na rozwój i promowanie Ziemi Limanowskiej. Rozślawiała nasze Miasto nie tylko w całym kraju, ale też poza jego granicami. Koncertowała wielokrotnie w Niemczech, na Słowacji, w Czechach, Holandii czy też słonecznej

Italii. Jej członkowie przez te wszystkie lata, poprzez działalność w zespole, swój entuzjazm, talent i pasję, pokazywali zamilowanie tutejszej ludności do muzyki. Przyczyniali się do kultywowania dziedzictwa regionu oraz odkrywania piękna muzyki naszej Małej Ojczyzny. Nie szczędzili swego wolnego czasu na długie, ciężkie i mozolne próby oraz koncerty. Ich praca nie poszła w zapomnienie, bowiem sprawiała radość tym, którzy słuchali i podziwiali. Jak wiadomo, muzyka towarzyszy nam zarówno w pracy, jak i odpoczynku. Integruje nas podczas wszelkich obrzędów i ceremonii zbiorowych oraz spełnia ważne funkcje społeczne, praktyczne, komunikacyjne czy też estetyczne.

W ciągu tych lat zdobywali ogromną ilość nagród, dyplomów, pucharów, listów gratulacyjnych. Nie robili niczego na siłę, bowiem stanowili wspólnotę, ciesząc się z tego, co robią. Wielu z nich tą pasją zarażało swe rodziny: braci, siostry, dzieci czy wnuki. Występowały w niej całe pokolenia, propagując muzykę wszem wobec oraz ciesząc się, że również wzbogaca ich wewnętrznie, bowiem muzyka jest jedną z ważnych ścieżek rozwoju społecznego. Te pokolenia zmieniały się. Jedni odchodzili, a na ich miejsce przychodzili inni, zgodnie ze słowami piosenki zespołu Kombi: „*Każde pokolenie ma własny czas, Każde pokolenie chce zmienić świat*”. Wszyscy oni korzystali z osiągnięć poprzedników, podpatrywali ich na próbach, uczyli się od nich, bowiem nasi następcy będą również korzystać, tym razem z naszych doświadczeń i dorobku.

Muzycy orkiestry swój patriotyzm wyrażali nie tylko poprzez granie i udział w uroczystościach tak państwowych, jak i religijnych w czasach pokoju, ale także czynnie biorąc udział w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny. Wielu z nich bezpośrednio uczestniczyło w działaniach zbrojnych tak w I wojnie światowej, jak i wojnie obronnej 1939 roku, bitwach pod Tobrukiem i Monte Cassino oraz walcząc w szeregach oddziałów partyzanckich.

Czas spędzony w zespołach i orkiestrach muzycznych płynie w sposób specyficzny. Sens nadają mu nieustanne próby, nauka gry na instrumentach, ćwiczenia oraz występy i koncerty dla różnego rodzaju odbiorców.

Fot.: arch. rodziny Mordarskich, album „Okruchy Pamięci”

Wielkie święto miłośników motoryzacji w Limanowej

Wyścig górski w Limanowej to wielkie święto miłośników motoryzacji i szybkich samochodów.

W tym roku Światowa Federacja Samochodowa wyznaczyła Auto Moto Klubowi Limanowa organizatorowi zawodów termin 30 czerwca – 2 lipca 2023 r.

Tak więc po raz kolejny Limanowa stała się areną wyścigów górskich na najwyższym europejskim poziomie i była organizatorem zarówno eliminacji mistrzostw Polski, jak i mistrzostw Europy. Zawody rozgrywane na trasie Stara Wieś – Przełęcz pod Ostrą mają wieloletnią tradycję.

W tym roku wyścig był 7. rundą Mistrzostw Europy FIA w Wyścigach Górskich oraz 5. i 6. rundą Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski (GSMP).

Zgodnie z oczekiwaniami w Limanowej pojawili się prawie wszyscy czołowi kierowcy rywalizacji w FIA EHC – bowiem zawody są 7. Rundą liczących 10 rund mistrzostw Europy, więc zdobyte w Polsce punkty są bardzo cenne dla zawodników rywalizujących o czołowe pozycje w całym cyklu. Do tej pory wyścigi odbyły się we Francji, Austrii, Hiszpanii, Portugalii, Czechach i we Włoszech. Po Limanowej – Polsce pozostaną już tylko zawody w Szwajcarii i Słowenii.

W limanowskim wyścigu uczestniczyło 112 załóg samochodowych z 11 państw: Francji, Austrii, Hiszpanii, Portugalii,

Czech, Niemiec, Włoch, Polski, Szwajcarii, Słowenii, Chorwacji.

Samochodowy Wyścig Górski Limanowa – Przełęcz pod Ostrą był imprezą towarzyszącą III Igrzyskom Europejskim Kraków – Małopolska 2023.

Głównym organizatorem Wyścigu Górskiego Limanowa – Przełęcz pod Ostrą od czternastu lat jest AMK Limanowa, obecnie kierowany przez prezesa Bogdana Pałkę. Współorganizatorami imprezy byli: Starostwo Powiatowe Limanowa, Urząd Miasta Limanowa, Urząd Gminy Limanowa i Łukowicy, MORD Nowy Sącz. Partner strategiczny zawodów

Województwo Małopolskie, partner główny PKO Bank Polski. Partnerzy: Platinum Orlen Oil, Tauron, N.O.W.I., Sembella, Tymbark, Auto-Complex.

Patronat medialny m. in. objęli: RMF FM, TVP3 Kraków, TVP Sport.

Patronat honorowy nad zawodami objął p. Andrzej Adamczyk – Minister Infrastruktury oraz p. Witold Kozłowski Marszałek Województwa Małopolskiego.

Witold Kozłowski, powiedział: *Od 21 czerwca na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana w Krakowie płonie Ogień Pokoju – żywy symbol wartości olimpijskich, a nasz region i sąsiednie regiony partnerskie są areną sportowych zmagañ jednej z najważniejszych i największych imprez sportowych tego roku w Unii Europejskiej. Bardzo się cieszę, że rozgrywany od czternastu lat w miejscowości Stara Wieś nieopodal Limanowej Wyścig Górski Limanowa – Przełęcz pod Ostrą jest jedną z imprez towarzyszących III Igrzyskom Europejskim Kraków – Małopolska 2023.*



▶ Głównymi bohaterami zawodów byli oczywiście zawodnicy, którzy stanęli do rywalizacji w sobotę (1 lipca) i w niedzielę (2 lipca).

Tak przebiegały zmagania na trasie długości 5943 metrów, szerokości 6 metrów, średnie wzniesienie 6,7 %, liczba łuków: 35 (prawych 18, lewych 17), start: 512 m n.p.m.; meta 845 m n.p.m.

W pierwszym dniu zawodów, sobota (1 lipca), w trudnych warunkach – deszcz, kierowcy rywalizowali o tytuł najszybszego na górskiej trasie Limanowa – Przełęcz pod Ostrą w ramach 5. rundy Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski (GSMP). Ostatecznie zwycięzcą zawodów (dwa podjazdy) okazał się *Michał Ratajczak*, prowadząc swoje Mitsubishi Lancer EVO X z czasem 4 minuty 58,869 sekundy, osiągając średnią prędkość 132 km/h. Niewiele za nim z czasem 5 minut 1,892 sekundy uplasował się *Robert Ślugocki* również w Mitsubishi Lancer EVO X, osiągnął średnią prędkość 131 km/h. Trzecie miejsce na podium przypadło *Maciejowi Serafinowi*, który również prowadził Mitsubishi Lancer EVO X, z czasem 5 minut 3,427 sekund, co dało mu średnią prędkość 130 km/h.

W pierwszej dziesiątce kolejno uplasowali się: *Roman Baran*, *Jędrzej Szcześniak*, *Waldemar Kluza*, *Mariusz Biały*, *Grzegorz Rożański*, *Michał Rożański*. Pierwszą dziesiątkę najlepszych kierowców w wyścigu górskim 2023 r. w Limanowej zamyka *Grzegorz Musz* z czasem 5 minut 27,252 sekund ze średnią prędkością 121 km/h. W tym dniu dla kierowców klasyfikacji w FIA EHC były przejazdy treningowe.

W drugim dniu wyścigów, niedziela (2 lipca), w ramach 6. rundy GSMP odbywały się już przy słonecznej pogodzie. Tym razem najlepszym okazał się *Waldemar Kluza*, który swoim Mitsubishi Lancer EVO AMS pokonał trasę w czasie 4 minuty 15,692 sekundy, a średnia prędkość wyniosła 155 km/h. Drugi był *Sebastian Stec*, z czasem przejazdu trasy 4 minuty 21,834 sekundy, a średnia prędkość wyniosła 151 km/h. Trzecią pozycję zajął *Grzegorz Rożański* z czasem 4 minuty 29,409 sekund uzyskując średnią prędkość 147 km/h. W pierwszej dziesiątce kolejno uplasowali się: *Gabriel Kubit*, *Jędrzej Szcześniak*, *Robert Ślugocki*, *Roman Baran*, *Maciej Serafin*, *Dariusz Wirszewski*, i *Grzegorz Musz*.

W niedzielnym ściganiu 7. Rundy FIA EHC Mistrzostw Europy FIA w Wyścigach Górskich wśród 108 zawodników 40



rywalizowało w czempionacie Europy. Najszybszym kierowcą wyścigu okazał się Włoch *Christin Merli*, który za kierownicą swojego bolidu Osella FA30 pokonał dwukrotnie trasę w imponującym łącznym czasie 3 minuty 46,098 sekund, osiągając średnią prędkość 175 km/h. Drugi był *Pet Trnka* (Czechy) średnia prędkość 171 km/h, a trzecią pozycję zajął Niemiec *Alexander Hin*, ze średnią prędkością 160 km/h. Najszybszy z Polaków *Waldemar Kluza* zajął czwartą pozycję i wygrał klasyfikację generalną samochodów z nadwoziem zamkniętym.

Wprawdzie w tym roku nie padł rekord trasy w klasyfikacji generalnej wyścigu,

ale na konto rekordów organizatorzy z Auto Moto Klubu Limanowa zaliczyć mogą frekwencję kibiców, którzy tłumnie wypełnili wszystkie dostępne miejsca wzdłuż trasy. Organizatorzy zawodów określają, iż w czasie trzydniowej imprezy przewinęło się ok. 30 tys. kibiców. Jest to jedyna impreza w Limanowej, która promuje nasze miasto, gminę Limanowa, na której to terenie odbywa się wyścig słynny na całą Polskę, a także Europę. Nie mówiąc o środkach finansowych, które pozostają na tym terenie. **GRATULACJE!**

Fotografie ze zbioru AMK Limanowa

Wyścig Górski Stara Wieś – Przełęcz pod Ostrą – 2023



1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM



Piwo Prosto z Gór

Premium



LEŻAKOWANE
MIN. 4 TYGODNIE



www.browarbobr.pl

Limanowianie w Rosji carskiej w latach 1914-1920

W latach 1914-1920 w Rosji znajdowało się bardzo wielu polskich żołnierzy, zarówno członków armii carskiej, jak i więźniów, przede wszystkim z armii austro-węgierskiej. Wśród nich nie brakowało mężczyzn z Limanowszczyzny. Niestety liczba limanowian, którzy we wspomnianym okresie przebywali w Rosji nie jest znana. Z pewnością jednak wśród licznych zastępów polskich jeńców znajdowało się sporo mieszkańców naszych terenów.

Polscy jeńcy w Rosji w czasie I wojny światowej

Stanisław Bohosiewicz, który w 1918 r. zaciągnął się do tworzonego wojska polskiego w Rosji pisał o tym jakie zdziwienie wśród Polaków z Królestwa Kongresowego budzili ich rodacy z zaboru austriackiego:

Moi nowi koledzy byli przeważnie żołnierzami z armii austriackiej, ludzie już starsi. Jak słyhać było z rozmów, mało co robili sobie z obecnego wojska. Wciąż opowiadali o rozmaitych pułkach austriackich i o swych przeżyciach wojennych [...]. Wśród nich wspomniał o pewnym bardzo charyzmatycznym koledze spod Nowego Sącza nazwiskiem Gaca: Wśród gwaru głosów, przeważnie z akcentem mazurskim, usłyszałem wymowę jakby w obcym języku. Zapytałem, kim jest ten mały krępy blondyn, który siedzi z blondynką. Odpowiedzieli mi, że to Gaca, góral spod Nowego Sącza [...]. Jeszcze większym zaskoczeniem dla Królewaków niż gwara naszych przodków było ich przywiązanie do cesarza Franciszka Józefa I. Wzmiankowany Bohosiewicz na kartach swoich wspomnień pisał o byłych żołnierzach C.K. armii: Brodaci, zarośnięci, w austriackich czapkach na głowach, nie chcieli zdjąć „bączków” z monogramem Franciszka Józefa. Ile my, młodsi, natłumaczyliśmy im, naprzekonywaliśmy, że już go dawno nie ma nic nie pomagało. A gdy zaczęto austriackie odznaki zdzierać im siłą, to chowali czapki po kuferkach, mówiąc, że się jeszcze przydadzą. Wciąż wzdragali się przypiąć polskiego orzelka.



Odznaka 5. Dywizji Syberyjskiej (źródło Wikipedia)

Zanim jednak przejdziemy do tworzenia się 5. Dywizji Strzelców Polskich warto kilka słów poświęcić samej niewoli, w jakiej znaleźli się Polacy z armii austro-węgierskiej, gdyż wokół tego tematu narosło wiele mitów. Przede wszystkim warto pamiętać, że niewola z lat 1914-17 była czymś zupełnie innym niż niewola z okresu II wojny światowej. Podstawowa różnica jest taka, że w Rosji carskiej nie funkcjonowały gułagi tak jak w Rosji sowieckiej, które za sprawą eksplorowania ludzkich zasobów przyczyniały się do dziesiątkowania polskiej ludności. Przeciwnie jeńcy byli cenni, gdyż można ich było wykorzystać do pracy, i chociaż była ona ciężka, to jednak nie powodowała masowych śmierci. Co więcej także sami żołnierze armii rosyjskiej (nie raz także Polacy) z wyrozumiałością podchodzili do swoich rodaków.

Obszerne wspomnienia z niewoli rosyjskiej pozostawił po sobie pochodzący z Pisarzowej Antoni Sejmej Górszczyk, który w 1915 r. został wraz z grupą innych żołnierzy wywieziony w głąb Rosji. Chociaż w jego pamiętniku nie brakuje opisu ciężkich warunków życia i pracy – zwłaszcza na początku, to jednak później jego sytuacja się poprawiła. Trafił do miasta Stawropolu, gdzie w pierw pracował jako ogrodnik, a następnie zarządca ogrodów w mieście. Także ci, którzy trafiali na wieś nie narzekali na swój los. Gdy zaczęto tworzyć zręby polskiego wojska, które otrzymało błogosławieństwo „Białej Rosji” i jej lidera generała Aleksandra Kołczaka rozpoczął się proces ściągania polskich jeńców wojennych z najdalszych zakątków Rosji: *Napływali ludzie starsi, którzy będąc już landszturmistami austriackimi trafili do* ►



Żołnierze 5. Dywizji Syberyjskiej w trakcie podróży koleją transwersalną 1919-1920 (źródło Wikipedia)

► niewoli rosyjskiej. Teraz wyciągano ich z ciepłych chłopskich chat z najrozmaitszych zakamarków Syberii. Złorzeczyli więc, mówiąc, że im tam było dobrze. Prawie każdy miał już drugą żonę, która wzięła go z obozu jeńców na roboty polne. Żalowali wygod, jakie tam mieli, jadła i dostatku. Niejeden i w domu nie miał takiego dobrobytu, jaki znalazł w niewoli u syberyjskiej baby, której chłop zginął na wojnie lub jeszcze nie wrócił z frontu – zapisał jak zawsze spostrzegawczy Bohosiewicz.

Nie wszyscy jednak Polacy chcieli trafić do armii, której jednym z celów miało być wspieranie kontrrewolucji. Kilkuletni pobyt w Rosji powodował, że wielu Polaków spotykało na swej drodze komunistycznych agitatorów, którzy namawiali ich, by ci wsparli bolszewików. Do takich osób należał urodzony w Limanowej Józef Kazimierz Bulanda, który od czasów studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (rozpoczął je w 1912 r.) angażował się w działalność socjalistyczną. Po trafieniu do rosyjskiej niewoli we wrześniu 1914 r. pracował na Syberii, gdzie od wybuchu rewolucji prowadził agitację rewolucyjną. Zajmował się nią również po wstąpieniu

w szeregi 5. Dywizji Syberyjskiej, gdzie jednak jego probolszewicka działalność została zauważona, za co trafił na prawie rok do więzienia. Po opuszczeniu aresztu nadal czynnie angażował się w działalność rewolucyjną, będąc jedną z twarzy polskich komunistów działających w Rosji. Do Polski powrócił dopiero w 1924 r. otrzymawszy zgodę partii. Jako ciekawostkę warto dodać, że był on najprawdopodobniej pierwszą osobą pochodzącą z Limanowej, która na Uniwersytecie Jagiellońskim obroniła doktorat z historii, co miało miejsce w 1929 r. W trakcie II wojny światowej i po jej zakończeniu Bulanda był zaangażowany w budowę socjalizmu w Polsce.

Jak więc widać wybory Polaków były bardzo różne, jednak po upadku carskiej Rosji i wybuchu rewolucji oczy większości z nich skierowane były na sprawy polskie. Zarówno Sejmiej Górszczyk jak i Józef Kazimierz Bulanda po 1917 r. żywo zaangażowali się w pomoc Polakom. Chociaż pewnie nigdy się nie poznali, to jednak złożoność ich losów na ziemi rosyjskiej, a także to, że mimo różnicy poglądów ich losy wiązały się z pomocą Polakom na wschodzie. *Pracowałem od 1917 r. w Polskim Towarzystwie Pomocy*

Ofiarom Wojny jako członek zarządu. Było tam sporo pracy, potrzebujących – masy, środków – z każdym miesiącem mniej [...] – pisał Górszczyk. Zresztą za swoje zaangażowanie w pomoc Polakom, groziła mu nawet śmierć z rąk „Białej armii”, gdyż w okresie gdy w mieście panowali bolszewicy, współpracował on z czerwonymi władzami miasta.

5. Dywizja Strzelców Polskich

Polacy, by „wyrwać” się z Rosji, szukali różnych możliwości. Jedną z nich było wstąpienie w szeregi 5. Dywizji Strzelców Polskich (potocznie nazywanych Dywizją Syberyjską), które to wojsko utworzono ostatecznie na początku 1919 r. Liczyło ono ok. 12 tys. żołnierzy, dowodzonych przez Kazimierza Rumsze i składało się w dużej mierze właśnie z jeńców byłej armii austro-węgierskiej. Warto o tym pamiętać, gdyż na terenie Rosji od 1918 r. funkcjonowała jeszcze 4. Dywizja Strzelców Polskich, lecz składała się ona głównie ze zdemobilizowanych żołnierzy polskich z armii rosyjskiej. Obydwie armie formalnie podlegały pod dowództwo „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera.



Antoni Sejmej Górszczyk (pierwszy z prawej) wraz z kolegami w trakcie pobytu w Rosji (źródło A. Sejmej Górszczyk, *O miłości nie deklamowaliśmy... Wspomnienia Antoniego Sejmeja Górszczyka*, [red. S. Rękas], Kraków-Warszawa 2019)

Armia ta sprzymierzona z czeskimi oddziałami a także armią gen. Kołczaka, jak już wspomniano, miała na celu pomoc w wojnie z kontrrewolucją. Los jednak nie był dla wojsk gen. Rumszy łaskawy, otóż wraz z porażkami „Białej armii” także Polacy odnosili coraz większe straty. 10 stycznia 1920 r., po zdradzie Korpusu Czechosłowackiego (który w tajemnicy ułożył się z bolszewikami), a także licznych stratach, Dywizja Syberyjska zmuszona została do kapitulacji. Polscy więźniowie kolejny raz trafili do niewoli, tym razem bolszewickiej, która w przeciwieństwie do carskiej niewoli dla wielu z nich oznaczała śmierć. Resztki dywizji wraz z gen. Rumszą dotarły przez Mongolię i Mandżurię do Japonii, skąd brytyjskim parowcem dotarli w lipcu 1920 r. do Gdańska, od razu zgłaszając się do walki z bolszewikami.

Zakończenie

W okresie międzywojennym funkcjonował Związek Sybiraków, który przypominał o polskich jeńcach przetrzymywanych w Rosji w czasie I wojny światowej m. in. poprzez przyznawanie odznaki 5. Dywizji Syberyjskiej. Niestety z racji tego, że większość z nich miała



Antoni Górszczyk (pierwszy z prawej) w stroju ludowym z sąsiadami w Pisarzowej (Fot. arch. „EL”)

wyraźnie antybolszewickie nastawienie w okresie PRL-u temat ten był przemilczany. Dopiero w 1988 r. Związek Sybiraków został reaktywowany, zaś historia polskich jeńców w Rosji niejako powróciła na karty podręczników. Warto więc mieć na uwadze, że i wśród limanowian nie brakowało osób, które doświadczyły tej niewoli

Antoni Sejmej Górszczyk 1892-1980



Antoni Górszczyk – Legionista

Fot. AN w Krakowie



Antoni Górszczyk przed kapliczką ufundowaną za szczęśliwe przeżycie wojen światowych – 1950 rok

Fot. arch „EL”



Antoni Górszczyk (siedzi trzeci z prawej) wśród rodziny

Fot. Archiwum Narodowe w Krakowie



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W LIMANOWEJ**



**Program
Pierwsze Mieszkanie**



BEZPIECZNY KREDYT Z DOPLĄTAMI DO RAT

BEZPIECZNY KREDYT DOM

RRSO 3,67%

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania [RRSO] udzielonego na zasadach określonych w Ustawie z dnia 1 października 2021 r. o rodzinnym kredycie mieszkaniowym i bezpiecznym kredycie 2 % wynosi: 3,67 % dla następujących założeń: kredyt przeznaczony na cel mieszkaniowy i wypłacony jednorazowo, całkowita kwota kredytu: 315 000 zł, okres kredytowania: 240 miesięcy, wkład własny: 20 % wartości nieruchomości, oprocentowanie stałe kredytu w okresie dwóch pierwszych cyklów 60-cio miesięcznych: 7,14 % w skali roku [w drugim cyklu - warunkiem utrzymania stałego oprocentowania jest złożenie wniosku i podpisanie aneksu do umowy, a oprocentowanie ustalone zostanie wg aktualnej oferty Banku], a następnie oprocentowanie zmienne 9,34 % w skali roku - wliczone jako suma aktualnej stopy bazowej kredytu (stopa zmienna WIBOR 6M: 6,95 %) i indywidualnie ustalonej marży w wysokości: 2,39 %, pierwsza rata kapitałowo - odsetkowa płatna przez Kredytobiorcę wynosi 1 873,44 zł przy uwzględnieniu dopłaty BGK w wysokości 1 349,25 zł. Całkowity koszt kredytu 262 614,79 zł [przy uwzględnieniu dopłaty BGK w wysokości 121 769,85 zł], w tym: suma odsetek w całym okresie kredytowania: 254 835,79 zł, prowizja za udzielenie kredytu: 2,40 % kwoty udzielonego kredytu wynosząca: 7 560 zł. Koszt ustanowienia hipoteki: 200 zł, podatek od czynności cywilno-prawnych [PCC]: 19 zł. W całkowitym koszcie kredytu Bank nie uwzględnia następujących kosztów: kosztu ubezpieczenia kredytowanej nieruchomości oraz kosztu wyceny nieruchomości, gdyż nie jest dostawcą tych usług dodatkowych dla konsumenta.

Całkowita kwota do zapłaty wynosi 455 844,94 zł, przy czym powyższa kwota uwzględnia dopłatę BGK w wysokości 121 769,85 zł. Dopłaty BGK wskazane w kalkulacji mogą wygasnąć lub podlegać zwrotowi na zasadach określonych w umowie kredytu. W okresie obowiązywania oprocentowania wg formuły zmiennej, oprocentowanie umowy kredytu może ulec zmianie w związku ze zmianą stopy referencyjnej WIBOR 6M, która może spowodować, że koszty obsługi kredytu mogą wzrosnąć lub zmaleć. Zmienne oprocentowanie niesie za sobą ryzyko wzrostu wysokości raty, a tym samym całkowitej kwoty do zapłaty.

Kalkulacja została dokonana na dzień 1 sierpnia 2023 r. na reprezentatywnym przykładzie.

GRUPA
psb

IMPULS
CONTRACTOR

ul. Piłsudskiego 14 c, 34-600 Limanowa,
tel. 18 337 41 27, tel. 600 045 045,
www.impuls-psb.pl



Termo Organika
Myśl: Ciepło

Styropian Gold Fasada

cena: 219,00 zł/m³*

***Przy zakupie min. 30 m³**

* oferta obowiązuje do wyczerpania zapasów magazynowych.